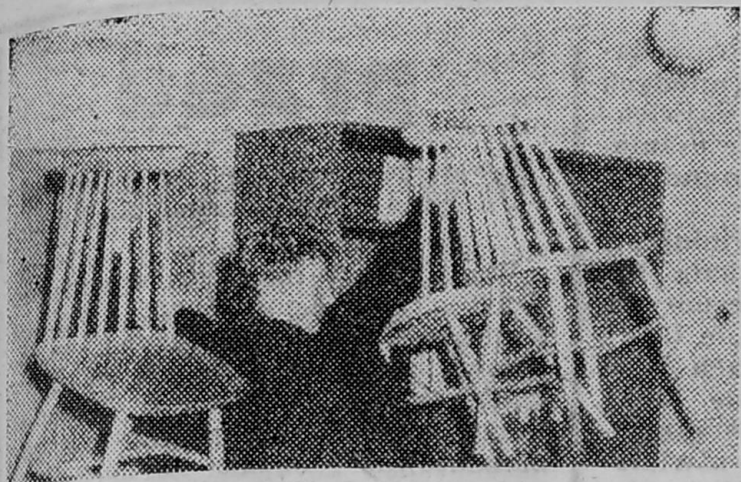




dmuchanie
na zimne 3



„kontaktiki”
7-10



górną nasil 14

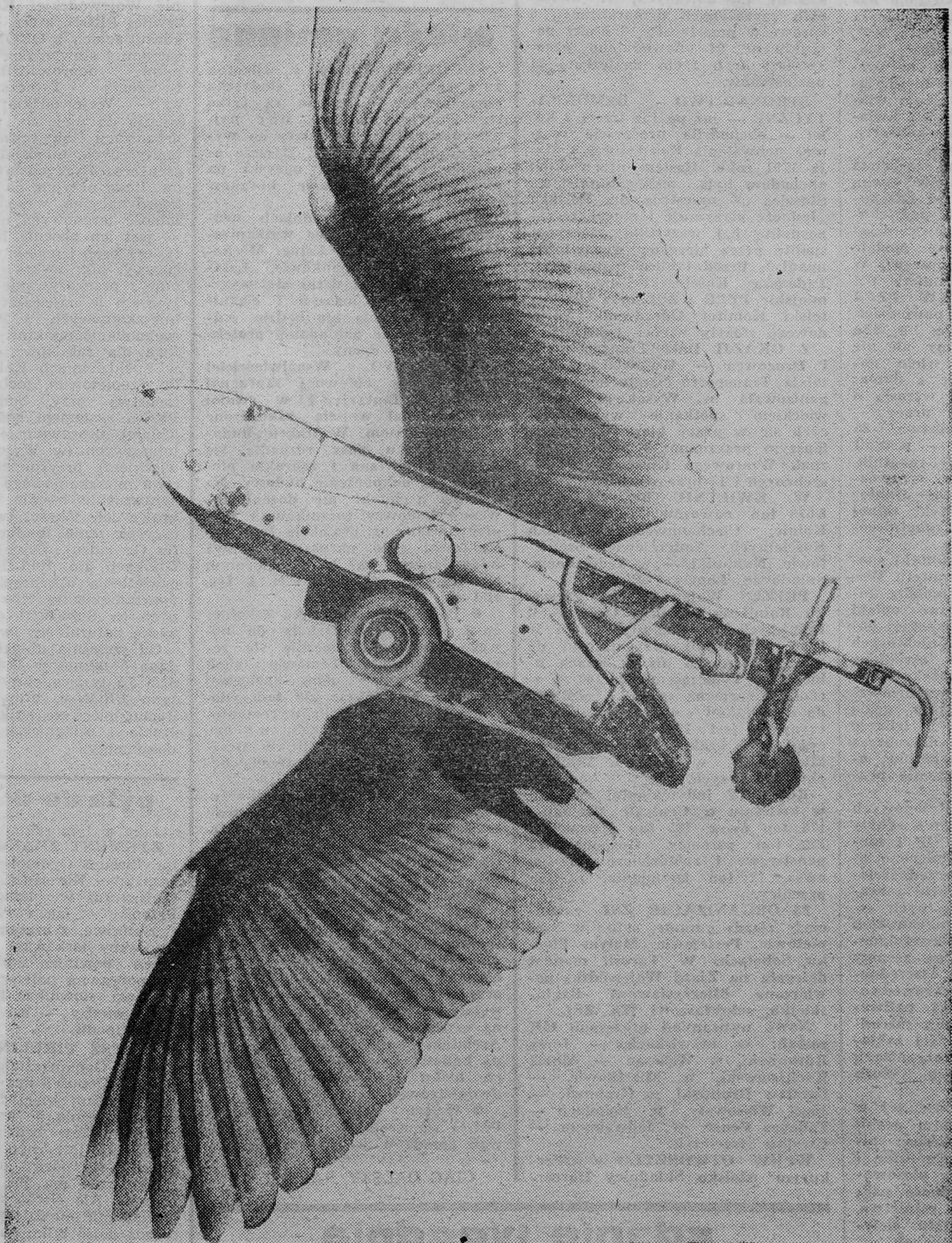
KONTAKTY

ŁOMŻYNSKI TYGODNIK SPOŁECZNY • PISMO PZPR

19

(134)

KONTAKTY
8 V 83
Cena
10 zł



Fot. GABOR LÖRINCZY

każdy sobie szkołę skrobie

ADAM JERZY
SOCHA

kopaczko wy kwiat paproci

Przypomnieć najstarszym chłopom we wsi, że kiedyś zegnali się na widok traktora, nie uwierzą. A na początku lat sześćdziesiątych nieznani sprawcy puscili z dymem stodołę gospodarzowi, który jako pierwszy sprowadził ten diabelski wynalazek, mający ponoć zaościć ich miedze w jeden spółdzielczy zagon. Dzisiaj Klonowski, właściciel dwóch ciągników i kompletnego sprzętu, mówi, że wolałby iść do „kolchozu” niż wracać do konia.

z siekierą na ciągnik

W marcu w urzędach gmin województwa łomżyńskiego zakotłowało się jak w przysłowiowym garncu. Ze tak będzie, wiedział każdy naczelnik. Wystarczyło porównać liczbę podań z ilością sprzętu rolniczego do podziału. W skali województwa na 484 ursusy „sześćdziesiątki” wpłynęło 3.661 próśb, zakleć i błagań. Do jednej kopaczki ustawiło się dwadzieścia siedem przecinek trzy dziesiąte chłopów. Gdy opuścimy wyżyny województwa i zejdziemy do jakiegokolwiek gminy, ot chociażby do Trzciannego, dowiemy się, że komisja miała zdecydować, komu spośród 45 osób dać jedną wiązałkę. Salomonie, ciesz się, że nie przyszło ci żyć w naszych czasach.

Nadszedł moment wywieszenia list z nazwiskami szczęśliwców. Ci, którzy nie znaleźli siebie wśród wybrańców losu, wszczęli tumult. W Radziłowie krewki chłop nie czekał dwa tygodnie na rozpatrzenie odwołania, lecz ruszył bić naczelnika. Na szczęście pomylił drzwi. W Trzciannem podczas rozdziału zanotowałem taki dialog.

Członek komisji: — Proponuję dać Kwiatkowskiemu...

Naczelnik: — On chciał mnie zabić; powiedział przy wszystkich, że mnie zarabie siekierą, jak mu nie przydzielę ciągnika.

I sekretarz KG PZPR: — Kto w ciebie siekierą, ty w niego ciągnikiem.

Naczelnik: — Nie, ja protestuję. Najbardziej zawiedzeni byli młodzi rolnicy. — Rodzice nasi harowali od księżyca do księżyca — powiedział mi jeden z nich — nie liczyli w koszty swojej robotnicy. My umiemy

STR. 6

CIĄG DALSZY NA STR. 4-5

W NASTĘPNYM NUMERZE: kolysanka dla prezesa SKR-u w Wiźnie ▲ kurpiowskie wesele ▲ błotne nieszczęścia gminnego pogranicza ▲ zambrowskie bolączki ▲ barbarzyńskie ławy ▲ „Pić-wypić”, czyli ściaga z „Polskiego słownika pijackiego” ▲ sport ▲ wiedza tajemna.



W PIERWSZOMAJOWYCH manifestacjach — w Łomży i województwie (łącznie z obserwatorami) wzdłuż tras przemarszu) uczestniczyło 60 tysięcy osób. Niesiono następujące hasła: „Wiedza i praca Polaków bogactwem Ojczyzny”, „Jedność — pokój — praca”, „Dobro Polaków — dobrem najwyższym”. W miejscach upamiętniających poległych za utrwalanie władzy ludowej złożono wieńce i kwiaty. Popołudnie wypełniły koncerty, majówki, zawody sportowe.

W PRZEDDZIEŃ Majowego święta 14 łomżyńskich weteranów ruchu robotniczego otrzymało od Egzekutywy KW PZPR listy z podziękowaniami za dotychczasową działalność oraz pamiątkowe medale „100-lecia Ruchu Robotniczego”. W trakcie spotkania Włodzimierz Michalik, I sekretarz KW PZPR stwierdził: „Nie można powiedzieć, że świętujemy normalnie, bo stan wojenny został zawieszony, ale nie zniesiony. Jest jednak wiele powodów, by obchodzić je z dumą: produkcja za I kwartał wzrosła o 9,9 procenta, wydajność pracy — 8,8, działa w województwie 85 związków zawodowych — wstąpił już do nich co czwarty robotnik, zakończyliśmy kampanię sprawozdawczo-programową, zagwarantowaliśmy stabilność polityki rolnej i umocniliśmy sojusz robotniczo-chłopski”.

KOMISJA do spraw polityki społecznej i zawodowej Komitetu Wojewódzkiego PZPR wysłuchała informacji na temat stanu opieki zdrowotnej na wsi łomżyńskiej dokonując uprzednio wizji niektórych wiejskich i gminnych ośrodków zdrowia. Zaleciła profilaktykę zdrowotną nad młodzieżą, organizowanie „białych niedziel” tam, gdzie brakuje kadry lekarskiej, lekarze winni w większym niż dotychczas stopniu korzystać z pojazdów, ostryżanych dla usprawnienia pracy.

WE WSZYSTKICH Rejonowych Ośrodkach Pracy Partijnej odbyły się narady sekretarzy POP i kierowników zakładów poświęcone opracowaniu planu oszczędnościowego. Uzupełnia je otwarte zebrania partyjne w poszczególnych zakładach pracy. W Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego działają już specjalne zespoły opracowujące program oszczędnościowy: ds. gospodarki surowcowo-materiałowej, gospodarki paliwami i energią, racjonalizacji zatrudnienia; tworzą je specjaliści zakładowi, przedstawiciele organizacji społecznych, zawodowych, służb technicznych.

PRZEBIEG AKCJI wiosennej w województwie łomżyńskim ocenił Wojewódzki Komitet Obrony: niski popyt na nawozy mineralne i słabe doradztwo służb w stosowaniu ich, większa oszczędność pasz własnych, lepsza obsługa rolnictwa, na rynku więcej materiału siewnego zbóż i roślin pastewnych.

PODSUMOWANO akcję „Posesja”: brało w niej udział 4382 osoby — funkcjonariusze MO, straży pożarnej i pracownicy terenowej administracji państwowej. Skontrolowano: 19 447 posesji, 776 obiektów handlowych i usługowych, 400 zakładów pracy. Cztery wnioski skierowano do kolegiów do spraw wykroczeń, 2154 mandaty, 1561 upomnień. Ujawniono: 1539 wykroczeń sanitarnych, 1666 — przeciw-

pożarowych, 2177 — przeciwporządkowych, 2 miejsca nielegalnego handlu alkoholem, 3 — niedozwolonego wyrobu spirytusu, 17 osób niezameldowanych, 17 nieletnich zagrożonych demoralizacją, 6 sprawców przestępstw, 3 osoby poszukiwane, 64 udowodniono pasażysty tryb życia, znaleziono 21 pustostanów.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE — już po raz trzeci z kolei — obchodziło uroczyste rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Hasłem przewodnim obchodów była myśl Stanisława Staszica „Z przestrogi dla Polski”: „Jedność utrzymuje i mocni rzeczypospolite [...] wszystkie rzeczypospolite przez niezgodę wewnętrzną upadły”. Przed tablicą pamiątkową Tadeusza Kościuszki organizacje miejskie PZPR i ZSL oraz Obywatelski Komitet Odrodzenia Narodowego złożyły wieńce i kwiaty.

Z OKAZJI Dnia Transportowca i Drogowca — Wojewódzka Komisja Transportu Sanitarnego zorganizowała w Wysokim Mazowieckim spotkanie wyróżniających się w pracy kierowców. Najlepszym przyznano: 8 Złoty Odznak Wzorowego Kierowcy, 12 — srebrnych i 15 brązowych.

W KWIETNIU br. sprzedano 8 650 ton nawozów: najwięcej w Kolnie, Ciechanowie, Ząbżach Kościelnych, Andrzejewie, Szepietowie. Najmniej — w Jedwabnem, Śniadowie, Łomży i Piatnicy.

PREZES Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych poinformował, iż są w tym roku lepiej przygotowani do prac wiosennych niż w latach ubiegłych. Tymczasem w 100 procentach sprawne są tylko sadzarki do ziemniaków i opryskiwacze, nieczynnych jest 150 kosiarek rotacyjnych — brakuje łożysk i pasów klinowych, wystarczy środków chwastobójczych.

ROLNICY indywidualni zakupili w kwietniu w Centrali Nasiennej 176 ton owsa, 185 ton jęczmienia, 122 ton pszenicy. Gospodarstwa państwowe i spółdzielcze: 45 ton owsa, 12 ton jęczmienia, 13 ton pszenicy.

23 ORGANIZACJE ZSL zakończyły jjazdy gminne, m.in.: w Szepietowie, Perlejewie, Małym Plocu, Sokolach. W Turośli mandat delegata na Jjazd Wojewódzki powierzone Mieczysławowi Bagińskiemu, sekretarzowi WK ZSL.

Nowo wybranymi prezesami GK zostali: w Stawiskach — Jerzy Rutkowski, w Wasoszu — Albert Kochanowski, w Miastkowie — Czesław Bruliński, w Grabowie — Józef Wiszowaty, w Sokolach — Tadeusz Penze, w Jedwabnem — Czesław Strzelecki.

WPHW OTWORZYŁO w „Merkurym” stoisko Składnicy Harcer-

skiej. W pierwszym dniu sprzedaży przeżyło ono obalenie młodych klientów, wśród których największym wzięciem cieszyły się samoloty „Jaskółka” i „Zefir”, mundurki i emblematy organizacyjne.

NAJWIĘKSZĄ liczbę czytelników na 100 mieszkańców uzyskała Biblioteka Publiczna w Szczuczynie (42,3), przed BP w Rajgrodzie (38,1), w Zbójnej (35,4), w Kolakach Kościelnych (35,1), w Grabowie (31,4). Najwięcej punktów za zorganizowanie imprez kulturalno-światowych zdobyła Filia Biblioteczna WBP nr 4 w Łomży (81), przed Oddziałem dla Dzieci BP w Zambrowie (74), Oddziałem dla Dzieci BP w Kolnie (72), Oddziałem dla Dzieci WBP w Łomży (65) i BP w Rutkach (61). Pierwsze miejsce (i jedynę) za komplet dokumentacji konkursowej stałej pracy kulturalno-światowej z dziećmi i młodzieżą przypało BP w Grabowie (190 punktów).

19 SZKÓŁ z Łomżyńskiego wzięło udział w konkursie plastycznym pn.: „Mechanizacja, Technika, Przemysł”. Spośród 340 prac wyróżniono 60. Zbiórca Szkoła Gminna w Trzebiannem zdobyła 6 wyróżnień, w Szczuczynie — 5, w Wiźnie — 3. W grupie szkół średnich: LO w Zambrowie — 14, LO w Łomży — 11, LO w Grabowie — 5.

wieści gminne

ŚNIAADOWO. Ciepła i wilgotna aura sprzyja rozwojowi słodyszka rzepakowego. W gminie są tylko trzy plantacje rzepaku, więc prawdopodobnie nie zdąży on wyrazić wielkich szkód. Deszcze opróżniły kilka dni opryski na niektórych plantacjach buraków cukrowych.

W najbliższych dniach uruchomiony zostanie piec wulkanizacyjny w Zakładzie Usług Mechanicznych w Szepietankowie. „Łatanie” będą opony i detki do wszystkich rodzajów maszyn i ciągników. Regeneracja nie będzie jednak obejmować nakładania protektora na „łyse” opony.

MIASTKOWO. Współwłaściciel fermy trzody chlewniej zaprzagnął popisać się fantazją i w swojej woli wykonał wejścia zakończone modnym łukiem. W trakcie budowy z braku pasz rozpadła się spółka hodowlana i zabrakło pieniędzy na dokończenie budowy. Na dodatek architekt nie docenił inwencji hodowcy tuczniaków i nieprzewidziane w projekcie łuki potraktował jako naruszenie prawa budowlanego, za które kolegium orzekło karę w wysokości 4 tys. złotych.

Po zakończeniu roku szkolnego i przeniesieniu szkoły do nowego budynku rozpocznie się remont pałacu w Temowie (obok budowany będzie dom spokojnej starości). Dotychczas nie zdecydowano o przeznaczeniu wyremontowanego pałacu. Pośpiechu nie ma, przecież zabytkowa wille w Drozdowie po remanacie też trzeba będzie adaptować.

NOWOGRÓD. Gmina nie skorzystała na unowocześnieniu centrali telefonicznej, która została połączona z łomżyńską. Przy większej ilości rozmów centrala łączy miejscowe numery przez Łomżę, ale najcieśniej linia jest zajęta.

W czerwcu przeprowadzona zostanie nowa kalkulacja cen na wywóz nieczyściści. Ceny dotychczasowe nowo powołany Zakład Gospodarki Komunalnej przejął od przedsiębiorstwa łomżyńskiego. Powstały nadzieje, że obniżone zostaną czynsze w bloku spółdzielczym. Architekt wojewódzki zgodził się na budowę kolejnego trzypiętrowego bloku (pierwotnie planowano dwupiętrowe).

W tym tygodniu pracownicy UM-G skontrolują stan przygotowań ośrodków wczasowych do se-

CIĄG DAJSZY NA STR. 15

zdanie tygodnia

Za ewentualne błędy będą także płacić ci, którzy przyjęli pozycję obserwatora.

Edward Wróbel, przewodniczący Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON-u

myśl z alestem

Zaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może.

(z Konstytucji 3 Maja)

przed kongresem

W sobotę, 7 maja br. o godzinie 10.00 w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki rozpoczyna trziodniowe obrady I Kongres Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Łomżyńskich pronowców reprezentować będzie 13 delegatów wybranych na I Zjeździe Wojewódzkiej PRON-u oraz 6 członków Tymczasowej Rady Krajowej — czterech odelegowanych przez Tymczasową Radę Wojewódzka oraz dwóch zgłoszonych przez CK SD i NK ZSL.

O wypowiedź na temat dotychczasowego dorobku łomżyńskiego PRON-u poprosiliśmy GRZEGORZA FLEJTERA, sekretarza Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON-u i delegata na Kongres, kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR: — Pierwszy OKON w województwie łomżyńskim powstał 12 stycznia 1982 roku w Kolakach Kościelnych, następnie — m.in.: w Zambrowie, Szepietowie, Ząbżach Kościelnych, 30 sierpnia tegoż roku, po upływie ponad półtora miesiąca od ogłoszenia deklaracji. Wojewódzki Zespół Poselski zainicjował utworzenie Wojewódzkiej Komisji Inicjatywnej PRON, która — po licznych konsultacjach z OKON-ami, organizacjami i stowarzyszeniami społecznymi, doprowadziła do utworzenia Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON-u.

weszło do niej 39 przedstawicieli organizacji społeczno-zawodowych, politycznych, młodzieżowych, zrzeszeń oraz 47 przedstawicieli OKON-ów. Rada przyjęła na siebie funkcję koordynacyjną, wspomagającą działalność terenowych ogniw PRON-u — jest ich obecnie 103, skupiają 5 tysięcy osób i podejmują m.in. takie sprawy, jak: wykrywanie pustostanów i przekazywanie ich rodzinom żyjącym w najcięższych warunkach mieszkaniowych (w Zambrowie), uruchomienie punktów sprzedaży paliwa dla rolników indywidualnych w Spółdzielniach Kółek Rolniczych (w Szepietowie), mobilizacja społeczeństwa przy budowie dworca PKS-u systemem gospodarczym (w Kolnie), usprawnienie połączeń autobusowych (w Wysokim Mazowieckim), przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego (w Łomży), usprawnienie handlu, dostaw i porówna ich jakości (w Stawiskach), przyspieszenie budowy wodociągu (w Goniądzu), zlewni mleka (w Glinkach gm. Radziłów), naprawa oświetlenia ulicznego (w Wasoszu), uporządkowanie terenów zaniedbanych (w Sokolach), ochrona środowiska naturalnego (w Grabowie).

Od września ubiegłego roku wydano 6 numerów (każdy w nakładzie 3,5 tysiąca egzemplarzy) biuletynu PRON-u, propagującego idee Ruchu, pierwsze najlepsze doświadczenia i osiągnięcia, najważniejsze dokumenty.

pytanie drażni we

Jaka w tym roku będzie matura? ZYGUNT ZDANOWICZ, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Łomży: — Nie sądzę, by była trudniejsza niż w latach ubiegłych. Przepisy — jak zwykle — są bardzo surowe, z czasem jednak się jakby łaskawsze. Uważam, że uczeń powinien umieć posługiwać się poprawną polszczyzną — bez używania słownika, posiadać minimum wiedzy — bez zaglądania do encyklopedii.

JANUSZ PIKULSKI, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Kolnie: — Dopuszciliśmy wszystkich, bo wypada nam wierzyć w możliwość naszego ucznia do końca. Ale na pewno odsiew będzie niemały. Konkretnie jest zbyt surowy. Niepotrzebnie się noga na piśmie trudno, nie ma już szans na poprawkę. Ale chyba czas najwyższy do czegoś doświadczyć, że można do czegoś dojść tylko naprawdę rzetelną pracą.

gości w Łomży

Stanisław Gabrielski, kierownik Wydziału Społeczno-Zawodowego KC PZPR; Jerzy Górski, pracownik Wydziału Rolnego KC; Mieczysław Szczepny, pracownik Wydziału Organizacyjnego KC (na manifestacji pierwszomajowej).



dmuchanie na zimne przy okrągłym stole

Jerzy Grzybczak

**SEKRETARZ NK ZSL
ZASTĘPCA
PRZEWODNICZĄCEGO
TRK PRON**

Chcemy zrealizować socjalizm dostosowany do polskiej specyfiki, ustroj sprawiedliwości społecznej, demokratyczny, czyniący podmiotem wszystkich działań człowieka, społeczeństwo. A więc podstawową sprawą do rozwiązania jest demokratyzacja stosunków społecznych w państwie. Wszystkie kryzysy zahaczały o problem centralizacji — decentralizacji, biurokracji — samorządności itd. W krótkich okresach powiedzieliśmy, że droga do wyjścia z kryzysu prowadzi przez demokrację. Mówiło się więc o samorządzie na wsi, robotniczym, w szkołach wyższych, o autentycznej działalności organizacji młodzieżowych. Potem się o tym zapomnieli, następowało centralizowanie wszystkiego, a już wynaturzeniem były lata siedemdziesiąte, gdy uwierzyli, że drogą rozwiązania kłopotów może być system menadżerski: a więc mocny dyrektor, dobrze wykształcony, sprawny. Niewątpliwie tacy ludzie byli potrzebni, ale okazało się, że „góra” (myślę o „górze” centralnej) zaczęła być samotna, ponieważ ogół społeczeństwa przyjął postawę: skoro oni są tacy mądry i wszystko wiedzą, niech załatwiają mieszkania, wysokie zarobki, wyjazdy za granicę dla każdej rodziny. Jednocześnie nastąpił wyraźny podział na „my” i „oni” — „załatwiacze”, a potem ci, którzy są wszystkiemu winni.

Podstawową sprawą jest odwrócenie sposobu myślenia; kwestia świadomości w socjalizmie. Wraz z uspołecznieniem środków produkcji nie następuje zmiana mentalności na tyle, żeby robotnik czuł się właścicielem fabryki, maszyn, właścicielem swojego państwa, i żeby z tego wynikał jego pozytywny stosunek do pracy. Dlatego tak ważne jest odwrócenie piramidy, żeby nie „góra” myślała za 36 milionów obywateli, lecz te 36 milionów zaczęło myśleć o sobie i o państwie.

Jestem zwolennikiem rozwoju różnych form społecznej samorządności. Byłem niedawno w Jugosławii z racji działalności w Sejmie. Zajmowaliśmy się tam samorządem jugosłowiańskim. Oczywiście, inna specyfika i inne problemy, ale można z całą pewnością powiedzieć, że w ich systemie, próbowanym od trzydziestu kilku lat, cały czas chodziło o to, aby w sprawach podstawowych decydowano w wydziale fabryki. To jest najsilniejsze ogniwo samorządowe, bo wszyscy pracownicy zastanawiają się, czego i ile mają produkować, z kim kooperować, jakie środki przeznaczyć na inwestycje albo — na cele ogólnospołeczne.

Pytałem, czy jest prawo do strajków w Jugosławii. Jest. Ma je związek zawodowy, tak jak i u nas. O korzystaniu zeń starałem się dowiedzieć w dużej fabryce. Odpowiedziano, że dotąd nie było przypadku, aby związek zawodowy ogłosił strajk, gdyż robotnik nie może strajkować przeciwko sobie. On jest właścicielem środków produkcji, które są w jego rękach. Konflikty zdarzają się, a nawet przerwy w pracy w określonych grupach (gdzieś tam źle wylczyli zarobki, spóźnili się z wypłatami, czegoś nie dopilnowali); także na linii dyrektor — załoga stosunki wyglądają inaczej. Nie ma indywidualnych decyzji, ale i jednoosobowej odpowiedzialności. Jest rada dyrektorska, która załatwia wszystkie sprawy. Poza tym dyrektor jest wybierany co cztery lata; może kierować bez przerwy przedsiębiorstwem tylko osiem lat. Jedynie w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach załoga może się zgodzić na ponowne jego kandydowanie. On wie, że zależy od tych ludzi, a jego zarobki, tak jak zarobki załogi, zależą od ich współdziałania. Jest dyrektorem tej załogi, tej fabryki, a nie — jak u nas — dyrektorem wobec ministerstwa, wojewody, komitetu itd. Tam nie ma zjednoczeń, a ministerstwa gospodarze — w cząstkowej postaci. Partia nie zajmuje się zagadnieniami produkcyjnymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz pracą polityczną. Musi stwarzać ubezpieczenie polityczne dla przeprowadzenia zadań strategicznych; jeśli wybiera się samorząd czy dyrektora, partia tylko dopomaga wytypować najlepszych. Przy tym „centrala” nie zajmuje się szczegółowymi sprawami i tego warto by się nauczyć.



Czy to łatwe do przeprowadzenia? Niewątpliwie trudne, ale właśnie reforma będzie walką zarówno z obiektywnymi i subiektywnymi warunkowaniami, jak też i przeszkodami tkwiącymi w przyzwyczajeniach ludzkich.

Niewątpliwie Polacy są zdolnym narodem. Mówi się o nas jako o ludziach z inicjatywą, przedsiębiorczych, o dużej sile vitalnej, mimo że historia nie była dla nas łaskawa (zabory, wojny) i dostarczyła

sytuacji do działań raczej destrukcyjnych niż konstruktywnych. Bohaterstwem w czasie okupacji było zniszczenie pociągu, wysadzenie budynku użyteczności publicznej czy mostu, „rozwalenie” szkopa.

Państwo międzywojenne istniało zaledwie kilkanaście lat, a przecież zdążyło się zaznaczyć dużymi osiągnięciami, chociażby w dziedzinie integracji narodowej. Po wojnie nastąpił postęp ogromny, ale zabrakło równie mu świadomości społecznej.

A żeby ukształtować odpowiedzialność obywateli za państwo, trzeba wprowadzić istotne zmiany w mechanizmie rządzenia. Przecież teraz, kiedy powstała grupa pięciotysięczna przedsiębiorstw, w których powołuje się dyrektora, politykę kadrową będzie w nich kształtowała załoga. Wobec tego zmieniają się zasadniczo funkcje partii politycznych: tam, gdzie dobrze działają instrumenty prawne, one nie mogą stosować starych metod narzucania rozdzielnika kadrowego.

Tę zasadę przyjęliśmy w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego. Tam nikt nie ma przywilejów. Nie liczą się dyrektywy, lecz siła argumentu. Pragniemy, aby funkcjonowanie władzy czy relacje pomiędzy nią a społeczeństwem były oparte na zasadach demokracji. Jeszcze jedno charakteryzuje naszą obecną sytuację społeczną: nieufność do prób zjednoczenia ludzi wokół programu racjonalnej odnowy. Bierze się ona chyba z niepokojem, aby nie była to próba wotowania pewnych niedostatków struktury społeczno-gospodarczej, a co więcej — z obawy, że może zostać w ten sposób utworzony korytarz dla pewnych politycznych nacisków, które będą miały głównie reperkusje gospodarcze.

Jedną z pozytywnych manifestacji tego okresu jest PRON, ruch służący wychodzeniu ze stanu stagnacji na drogę normalnego rozwoju, zgodnie z polskimi uwarunkowaniami i polską specyfiką. Ruch nie chce być instytucją zastępującą jakiegokolwiek z dotychczas istniejących. W prostej linii kojarzy się on z

„Jeszcze jedno charakteryzuje naszą obecną sytuację społeczną: nieufność do prób zjednoczenia ludzi wokół programu racjonalnej odnowy”. Na zdjęciu: działacze PRON-u (Edward Wróbel i Grzegorz Flejter) w hali produkcyjnej LZPB „Narew”. Fot. Gabor Lőrinczy.

związanych z przestępstwami w okresie stanu wojennego. Cóż, zdarzyło się, ludzie dostali wyroki, a teraz zwracają się o pomoc. W niektórych przypadkach trzeba podejmować indywidualne decyzje, interwencje.

Ale PRON nie chce zajmować się poszczególnymi sprawami; pragnie natomiast skoncentrować się na mechanizmach powodujących powstawanie zjawisk konfliktowych czy wywołujących niezadowolenie społeczne.

Dlatego dobrze się stało, że jego sygnatariusze reprezentują różne orientacje społeczne i wyznaniowe. Nowa to praktyka, jakiej w Polsce nie było. Od lipca ubiegłego roku spotykamy się w różnych miejscach i nikomu nie przeszkadza to, pod czym siedzi: krzyżem, portretem Lenina czy Witosa. Wielka przebudowa mentalności polskiej nie obejduje się bez realizacji takiego porozumienia, ale pamiętać musimy, że muszą się one dokonywać w całym kraju, w całym społeczeństwie.

Jego trzon stanowią (obok robotników) rolnicy. Jeśli nie znajdziemy drogi do usprawnienia ich pracy, nie zapewnimy środków produkcji — problem żywienia nadal będzie otwarty. Ale to nie wszystko; chłop musi przestać się lękać o przyszłość swego gospodarstwa, o stabilność polityki rolnej. Stąd wniosek o to, żeby w Konstytucji dać gwarancje dla niezakończonych funkcjonowania indywidualnej gospodarki. Polityczna decyzja została już podjęta. Myślę, że od tego zależy rola chłopów w przemianach świadomości społecznej i politycznej. W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z wyjaławianiem wsi ze wszystkiego: z jej bogatych tradycji, niosących z sobą ruch ludowy.

To, co robimy w skali kraju, wzoruje się także i na doświadczeniach indywidualnego gospodarstwa rolnego, i na tradycjach wsi. Bo co to jest reforma gospodarcza? Samodzielność, samorządność, samofinansowanie. Gospodarstwo indywidualne jest w pewnym sensie takie nawet dzisiaj; żeby się utrzymać, mu-

polski dylemat: nadzieje i zwątpienia



CIĄG DALSZY ZE STR 1

rachować, i wychodzi nam czarno na białym, że bez sprzętu nie opłaca się tylać. Koszty przewyższają zysk.

Po wykrzyczeniu swoich racji w gminie niezadowoleni z werdyktu komisji ruszyli do Łomży. — W poniedziałki szturmowali wojewodę — opowiada o stanie obłożenia Urzędu Wojewódzkiego Lucjan Łapiński z Wydziału Rolnictwa. — We wtorki walili do komisarza, a u nas drzwi nie zamykały się przez cały tydzień. Odwołań nie liczyliśmy, nie sposób było — otwiera szafę wypełnioną pękniętymi stosami papieru podanego. — Jest tego gdzieś około tysiąca.

spekulacyjnej cenie. Dalszy problem to przydzielanie sprzętu przez członków komisji sobie i rodzinie... W Perlejewie i Śniadowie komisja była zmuszona czterokrotnie dokonywać rozdziału.

W Wydziale Rolnictwa podział sprzętu na poszczególne gminy dokonywał się niemal z milimetrową dokładnością. Wszystko, co tylko na wsi łomżyńskiej się rusza i rośnie, jest dokładnie policzone, zważone, podzielone, pomnożone i zaksięgowane. Stąd wiadomo np., że na jeden ciągnik przypada 0,37 wiązki, 0,14 sadzarki, 0,44 kopaczki i 0,83 pluga!

— Jeszcze zbyt wiele gospodarstw powyżej 20 hektarów — dzieli się swoją refleksją Łapiński — nie po-

z tej okazji jego kolegów i sąsiadów, po czym urządziłem sympozjum na temat: „Kopaczka a przyszłość rolnictwa w kontekście zielonego światła”, połączone z degustacją dorodnego „kłosa” z ubiegłorocznych zbiorów i czytaniem chłopskich „lamentów”.

— Zdenerwowało mnie pisanie i wyczekiwanie pod drzwiami komisji. Banda chłopów i każdy czeka za nic na nic. Pojechałem do Warszawy, do samego ministra Rolnictwa. Powiedzieli, że nieobecny. Sekretarka zawołała jakiegoś dyrektora. Ten krótko: albo urząd gminy, albo wojewoda. Jadę do wojewody. Nie dopuścili. Odesłali do dyrektora rolnego. Ten mówi: „Panie, my takich

nia żeby o przyznanie ciągnika rozmawiać z ręką, to dopiero będzie szansa [...]. Gdy nie otrzymam ciągnika C-360 w dniu 10.03.1983 r. będę zmuszony zrezygnować z prowadzenia gospodarstwa”.

— Rano wylądowałem na miejscu — Broniek nie rezygnuje tak łatwo. — Razem z bratem, który mieszka w Gdańsku, całą okolicę my obkoczyli, orientując się po składnicach „Agromy”. Wszędzie mówią to samo: tylko na przydziały w swoim rejonie zaopatrzenia. Widzę, na Wybrzeżu kręcho. W samochodzie pięć dni. Gdzie noc zastała, tam nocowała. Licznik wybił 3100 kilometrów. Do każdej składnicy maszyn my się o-

k o p a c z k o w y

Jeszcze dzisiaj, w połowie kwietnia, podczas mojego pobytu w Wydziale odwołań składali dwaj rolnicy: jeden starszy, w prze-

postawie na baczność z czapką przy boku; drugi młody, laureat wojewódzkiego turnieju wiedzy rolniczej. Rolnicy nie poprzestali na wojewodzie. Jechali po najsprawiedliwszą sprawiedliwość do Komitetu Centralnego. Ministerstwa Rolnictwa, premiera, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego oraz redakcji pism warszawskich.

— Jak było 40 odwołań z gminy — tłumaczy Lucjan Łapiński — nie byliśmy fizycznie w stanie każdego z osobna rozpatrzyć. Najczęściej kwestionowałem powtórne przydziały sprzętu. Przydziałało się rolnikowi nowy, a ten stary strzedawał po

siada ciągnika. Takie gospodarstwa są bez szans na osiągnięcie wysokiej towarowości. Brak sprzętu to bariera, przed którą stoją dzisiaj rolnictwo, zwłaszcza młode.

Alibi młodego rolnika

— Składałem podanie z sześć razy, żadnej maszyny nie otrzymałem. — Bronka Góre poznałem przypadkowo. Zdesperowany zamyslił na początek zimy 1982 roku iechać do Czechosłowacji, do wytwórnicy kopaczek, i tam — za korony — kupić to marzenie każdego rolnika. Powtórnie spotkaliśmy się wiosną, gdy do wsi zleciały bociany. Zwołałem

spraw mamy codziennie dziesiątki. Takie gospodarstwo, jak pana (9 hektarów ziemi ornej), to żadne gospodarstwo. Nie ma pan żadnych szans”. Dalem sobie spokój z chodzeniem po urzędach. Ruszyłem przed siebie.

Pierwsza podróż — do Gdańska. Broniek telepie się w nocnym pociągu, a my czytamy fragment pierwszego „odwołania”: „Nie wiem dlaczego Szanowna Komisja mojego podania nie wzięła do podziału ciągników. Jak mi jest wiadomo to Szanowna Komisja przy Urzędzie Gminy patrzyła tylko na swoje sprawy i swoich krewnych. Nie brała w ogóle pod uwagę alibi młodego rolnika i ilości zdanego z jednego ha. Uważam, że Szanowna Komisja chyba wychodzi z tego założe-

bowiązkowo meldowali. Był sprzęt, owszem, ale tylko na ich rejon. Białostockie?! Strefa dolarowa, kupicie za zielone. Znaję, bo tam wielu od nas jeździ za tym kwiatem paproci. Wracając zajęchali do Kalisza, po części do Fergussona. Częściowców odpowiadających nie było, a składnica tylko jedna w Polsce, choć takich traktorów najwięcej jest w naszym regionie. Filtrów to już nigdzie nie idzie dostać. Przerobił, założył od Nysy i smali! Z Kalisza lecieli do Poznania, do fabryki maszyn. Myśleli, że coś przylatwiny. Komuś się odpałiło... Do samego dyrektora smarujemy; nie dali rady. Dotarli do jakiegoś tam kierownika. Ten mówi, że jakby mieli nadwyżki, ale nie mają już od dawna. Nie ma sprawy. Objęliśmy jeszcze wokół i wrócili do domu. Matka do mnie: „Rzuć te jazdy w diabły i siedź w domu”. Brat kiął. Pomarli w tych górach strasznie. Jak raz wpadli w zamieć, to już myśleli, że dopiero wiosną nas odkopią. Benzyny gdzieś za 50 tysięcy złotych spalili.

Broniek wypoczywa po trudnym rajdzie, a my w tym czasie — pod przyszłe zbiory i lektura: „Sprzedam do państwa na 300.000 tysięcy zł. Na utrzymaniu jest nasz 5 osób, ja żona i 3 dzieci. Ja mam lat 38 na zdrowiu jestem już podupadły ponieważ często atakuje mnie korzonki nerwowe w krzyżu, w dodatku u lewej ręki mam na palcu wielkości włoskiego orzecha guz który przeszkadza mi i lekarze nie proponują mi go operować. Żona moja ma lat 37 i od 14 lat choruje na cukrzycę o wysokim stopniu zaawansowania w dodatku ma niedociśnienie tętnicowe wogóle nienadaje się do żadnej pracy. Syn ma lat 14 i 2 córki po lat 10 w tym jedna córka ma osłabiony wzrok, jestem zafatowany i przygnębiony jazdo do lekarza i praco w domu i polu. Więc 3 lata temu złożyłem podanie na kupno ciągnika bez rezultatu”.

— Usiedział kilka dni — Broniek sposobi się do kolejnego maratonu. — Jadę jeszcze raz do Gdańska. Już samochodu nie brali. Kupili bilet na samolot. Grzejem mercedesem na lotnisko; nie zdążyli. Odpalili już silniki. Brat się wkurzył i bilet porwał. Trzy tysiące kosztowali. Tam diabeł! Kupili drugie. Ładujemy w Katowicach i szorujemy do Oświęcimia. Dostaliśmy od znajomka cynk, że tam będą maszyny. Zajechali. Jest! Sześć sadzarek. U „Zyda” taka maszyna kosztuje do czterech. Chcieli więc odpalić ze 30 tysięcy. Nie było komu. Nie mieli my wtyczki, czyli dojsia, i oni bojęli się brać. Jak nic z tego brat mówi: podlecim taryfą do jednego faceta. Gruby gospodarz, ale nie miał nie na zbyciu. Pobylł jeszcze dzień w Tychach. Potem w samolot i z powrotem. Brat mówi: teraz, do diabła, nigdzie się nie ruszam. O!

Broniek znów siedzi w domu i przemysłowa, gdzie by tu teraz uderzyć, a my trzymamy kciuki i czytamy skargę w sprawie snopowiązałki: „Załatwiono odmownie. Jestem bardzo pokrzywdzony. Dlatego Urząd niebierze pod uwagę rolnika wieku zdrowia i przeżycia. Ja w roku 1939 byłem na wojnie dwa miesiące leżałem w okopach bez chleba i wody w walce z Niemcami na bagnety byłem ciężko ranny dwa dni leżałem w lesie na półprzytomny tydzień leżałem u gospodarza w barłogu przy świnach ukrywając się po powrocie rok czasu się leczy-



penetracje



a roz-
będzie
ciąg-
r. be-
rowa-
niejsu
łatwo
ieska
obsko-
nicach
to sa-
swolm
a Wy-
wio w
i pięć
ocowa-
ry. Do
się o-

V

sprzet,
rejonu,
a, ku-
n wie-
wiatem
o Ka-
Czł-
pyło, a
e. choć
est w
z nig-
wił, za-
Kalisza
ki ma-
wimy.
go dy-
rady,
rowni-
i nad-
dawna,
jeszcze
działka
iabyli
i mar-
raz
leli, że
Ben-
złotyeh

udnym
— pod
przed-
tysięcy
5 osób,
38 na
ty po-
ie ko-
dodat-
i wiel-
który
propo-
moja
na cu-
awani-
nie-
aje się
14 i 2
córka
zalat-
ekarza
3 lata
kupno

Bronek
ratonu.
dańska.
pili bi-
edesem
odpalili
i bile-
towali.
adu-
do Os-
ajomka
Zaje-
J „Zy-
o czar-
tysię-
eli my
boje-
mówi:
faceta
iał nie
z w
z pow-
diabla.

domu i
raz u-
ciuki i
sno-
ownie.
Dla-
eg rol-
cia. Ja
ie dwa
h bez
emami
ny dwa
zytom-
arza w
ywy-
leczy-

tem a jednak do dziś zdrowia nie mam. Po wyzwoleniu 45 roku pier-
wszy wstąpiłem do M.O. gdzie nie
było ani dnia ani nocy spokojnej
tylko wyjazdy na łapanki i rozbra-
nianiu partyzantów po zwolnieniu z
M.O. wruciłem na gospodarstwo
gdzie ponad rok miałem kłopoty z
A.K. wychodzili do przychodni i każ-
dy rece do gury ty komunisto od-
daj broń a przecież z bronio z M.O.
nie zwalnio, w prawdzie bronio na-
mnie nie użyli ale pałka gumowa to
była w robocie a to na zdrowiu nie
przychyła. Miałem dwie operacje u-
sunęli 3/4 żółonka, pracować mi
ciężko nie wolno a jednak u ubieg-
łego roku sprzedałem państwu pro-
dukt na 644 tysięcy. Zawiadomienie
do zbrojowu załonczyłem”.

— Parę dni pobyl — Bronek na
tropie sadzarki — Ktoregoś razu
matka zobaczyła w telewizji, że w
Lublinie robią sadzarki. Adres spi-
sała. Poważna sprawa. Momentalnie
na drugi dzień raniutko pobiegła do
sasiada Rura i poqrzeli. Przyjechali.
Jak najbardziej, jest! Już tam jeden
kozak się przv nas zakrecił, że może
załatwić. Ale to bviy sadzarki za 24
tysięcy, takie u nas w ogóle się nie
nadają. One od razu przworują o-
bornik i sadzą. Nierówno wyjdzie i
taka to robota. Nam chodziło tylko
o sadzarkę czeską. Objeździłi Lublin
dookoła. Zrobili w sumie 600 kilo-
metrów. Nic. Wcale. Absolutnie.

Czekamy, aż Bronek dojdzie do
siebie po kolejnym niepowodzeniu,
strzelamy po „kłosku” pod podanie
naczelnika do wojewody: „Satisfak-
cją nadzwyczajną było dla mnie po-
wierzenie pełnienia obowiązków na-
czelnika miasta i gminy. W związ-
ku z tym nie miałem formy i od-
wagi składać wniosku o przydział.
Obowiązki służbowe pragnę wypet-
niać godnie i bezstronnie wobec
władz i gospodarstwa. Nadmieniam,
że posiadam środki do nabycia w/w
ciągnika zgromadzone z oszczędności
całego życia a sprawa ta pozwoli mi
uchronić się od załamania wobec
powziętej decyzji pracy na wsi dla
gospodarki żywnościowej”.

ADAM JERZY
SOCHA

k w i a t p a p r o c i

— Rzuć się na takie sprawy, jak
przetargi — Bronek zmienia takty-
kę. — Może tak coś załapie. Trzy
razy jeździł na ziemie odzyskane.
Wreszcie trafił na przetarg w eskae-
rze. Dwie sadzarki, trzynastu chę-
nych. Ja ofiarował się skrzynkę
wódki im kupić, żeby odstąpili. Oni
po to tam przyjeźli. Ale jeden też
się napalił kupić Maszyną wycenio-
na na 32 tysięcy. Wbili mnie na 40
tysięcy. To był normalny złom! Pou-
rywane wszystko pozespawywane.
Szmele. Zaraz następny dzień pole-
cieli do Białegostoku dokupić braku-
jących części. Trzynastu tysięcy
poszło; przedtem dobrze przemówił
do ręki. Policz: 40 plus 13, już masz
53, a robocizna, a ile kilometrów
narobił, ile wódki wypił, ile łap
posmarował... Kosztowało do szta-
tana.

Pijemy pod pierwsze trofeum
Bronka i na zagrychę czytamy po-
danie: „Ponieważ z takich użytków
rolnych jakie posiadam utrzymuję
7 dzieci wiek 2 lat, 3 lat, 4 lat, 5
lat, 6, 9, 15 tak że do pracy w go-
spodarstwie jest tylko po prostu ja
sam. Zboże zdaliśmy do magazynu,
jeszcze dokupiliśmy aby zdać i o-
trzymać ciągnik, nawet nie zosta-
wiłem dla dzieci matych na chleb,
bo chłowiek starał się jak mógł, aby
otrzymać ten ciągnik 330”.

— Drugi przetarg wypadł w Biel-
skiem — Bronek powtórnie na tro-
pie sadzarki. — Sadzarka wycenio-
na na 26 tysięcy. Przyjechali cwa-
niaki z Łapów. Oni po sto złotych, ja
po trzy tysiące wałi. Miał pienia-
dze, wiedział, że muszę kupić, to
wałi, nie szczypał się Wysztanili
mnie na sto tysięcy złotych. Żeby ja

wiedział, że taka będzie akcja, to
od razu by na 50 skoczył i wszyscy
by odpadli, a tak to wyczał stówkę.
Do tego doliczyć taryfę, 5 tysięcy, i
przewóz: 8 tysięcy, części z 10 ty-
sięcy... Dwa dni roboty, pomalował
i jak nowa.

— Po co drugą kupowałeś, skoro
już masz jedną sadzarkę? — pytam
z głupia frant, jakby pierwszy raz
nogi postawił na pięknej ziemi kur-
piowskiej.

— Jak to: po co? — Bronek pa-
trzy na mnie zdumiony.

— Tera on będzie przetarg robił
— wyjaśnia sasiad Leon.

— Jaki przetarg?! — zachnął się
Bronek. Jedną kupił, złożył i drugą
kupił. Żeby mnie wyszło na dobre,
muszę coś pomyśleć o obniżeniu.
Razem kosztowały 160 tysięcy zło-
tych. Wezmę tyle, żeby wszystkie
kosztunki pokryć. Żadnych śmiechów
nie dam z siebie robić.

— Chłop potęgą jest i basta! —
cytuje pod kolejny toast i kolejne
podanie: „Przychód z 9 ha 670 ty-
sięcy zł, z inwentarza 11 szt. bydła
10 warchlaków, macióra z prosieta-
mi 10 szt. owiec i koń. Ugiegał się
na zespół rolników o przydział sno-
powiązki. Są to rolnicy: młody,
kombatant, uczestnik bitwy o Sta-
lingrat i ostatnich dwóch. Naczelnik
przydzielił innemu zespołowi. Zaw-
rzało w całej wsi, tendencyjnie ra-
żący. On prowadzi gospodarstwo do
wyniszczenia około 10 ha a na stanie
2 krowy i koń, córka w Stanach
Zjednoczonych już parę lat i nie-
pewne czy powróci. Zięć maż dru-
giej córki niedawno powrócił z A-
meryki i przywiózł od córki sporo
dolarów którymi to szafuje. H. R. od
paru lat ziemi nie obsiewa, ani jed-
nej sztuki inwentarza, skąd też u-
rąg 340 tysięcy zł jawna fikcja. S.
R. stary kawaler dobrze usytuowa-
ny z powodu dwóch ciotek z Ame-
ryki, płaci dolarami za upranie bie-
lizny. Proszę uprzejmie Pana Woje-
wodę o podjęcie odpowiedniej de-
cyzji”.

— Jak zdobył kopaczkę? — Bronek
wieńczy dzieło. — Konkretnie mnie

I znów po kielichu za ostatni na-
bytek Bronka: cała w pasach, jesz-
cze dziewczę, czerwieni się na pod-
wórkę snopowiązka.

— Mówisz, panna na wydaniu, ale
ile ona kosztuje?! — Bronek nie da-
je się uwieść naszym cmokaniom:
— Znajomy dał mnie cynk, że jest
wiązanka u „Żyda”. Bardzo drogo
mnie kosztowała. Ceny nie będę do
gazety podawał, bo jeszcze się do
mnie przysadzą. Czy opłacało się
tyle dać? Kochaniutki, ja jej nigdzie
by nie kupił. Musiał tyle dać, żeby
dostać. Kto nie ma miedzi, niech
w domu siedzi. Cała filozofia.

Matoda na metodę

Po tym oświadczeniu otwieram
kolejny punkt programu: „Jak po-
dzielić między 45 rolników jedną sa-
dzarkę (matematycy, temat na dok-
torat), czyli próba znalezienia najdo-
skonalszej metody z najlepszych me-
tod metodą metody i cyrkla”.

— Gdyby tak ci chłopci dzielili,
co złożyli podania — rozważa Leon
— toby tylko z tego koście się po-
łamały.

— Ja by pierwszy do boju stanął
— porwyczo mówi Bronek.

— Najsprawiedliwiej — podejmu-
je Walek, najstarszy w naszym gro-
nie — losować między tych, którzy
mają najwięcej punktów.

— Ale! Z punktami też można
chachmęcić — kwestionuje Leon. —
Jak tylko dwóch we wsi ma prawo
kontraktować warchlaki, to cała
wies na ich nazwisko zdaje. No i
mają punktów do cholery!

— Nawet jakby urzędnik z War-
szawy do nas przyjechał dzielić, to
i tak nic z tego — powątpiewa Kac-
per.

— Tak, tak, zanim dojedzie, to już
kieszenie mu spuchną — smętnie
kiwa głową Leon. — Mnie też wal-
ny urzędnik chciał przydzielić
sprzet, ale ja nie dał.

— A ile chciał? — pyta Bronek.

— Dwieście dolary.

— O, dwieście dolary ja by dał
— na to Bronek.

— Ja się bał, że weźmie, a potem
figę da.

— Sprawiedliwość jest ciężko roz-
grzyć — wzdycha Kacper — trzeba
by nowe pokolenie wychować, któ-
re nie zna: brać—dawać.

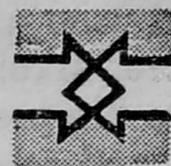
— Taka rzecz jak maszyna nie
nadaje się do spółek. Sasiad weźmie,
trach, coś trzaśnie, a to jest szatań-
ska cena — Bronek obala mój kon-
cept, by sasiadzi wzajemnie sobie
używali brakujące maszyny. — Je-
dyny sposób: mieć harmonię w por-
tfelu. Jak nie masz idź do kościoła
i chwał Boga, że choć żyjesz. Mam
kompletny sprzet za dwa i pół mil-
iona złotych, ziemia jest warta z
800 tysięcy, dom piętrowy, samochód
też będzie, bo ojciec lada dzień zje-
dzie z Ameryki, tylko żonki nie ma.
Sprawdź ty mnie względna, gosno-
darną kobietę. Ubijam interes. Na
200 ludzi będzie balanga. Trzy dni
by hulali!

P.S. W trzech województwach, w
tym i w Łomżyńskim — tytułem
eksperymentu — wytypowani rol-
nicy (47) otrzymają przydział na
komplet maszyn. W zamian zobo-
wiązani będą do świadczenia usług
w swojej wsi.

Fot. GABOR LÖRINCZY

Nazwisko głównego bohatera zostało
zmienione.

spiećcia



5
KONTAKTY
8 V 83

Mieszkańcy osiedla Waltera w
Grajewie głowią się, przechodząc o-
bok budynku, czemuś zwanego „ak-
wariem”, dlaczego jeden z balko-
nów rozrósł się bardziej niż inne,
tworząc swoiste architektoniczne
bestarium. Może w tym celu, aby
właściciel miał lepszy wgląd na —
rozciągające się wokół swojskie
biotniste terrarium?

Po kilku miesiącach nieobecności
zjawił się u Czytelniczki z ul. Se-
natorskiej w Łomży kominiarz, za-
dając zapłaty za „zaległy okres”.
Gdy odmówiła, bluznął i ucieszył
się, że będzie miał kogo podać do
kolegium. Oczywiście wina za kon-
flikt obciąża jednak Panią, Szanow-
na Czytelniczko. Już z faktu, iż był
pijany i bez narzędzi, mogła Pani
wyciągnąć wniosek, że kominiarze
służą do składania życzeń nowo-
rocznych, a nie grzebania w sa-
dzach. Okolicznością łagodzącą mo-
że tu być jedynie atmosfera nie-
wybrednej, demoralizującej zabawy:
„Idźcie kominiarz po drabinie, tu
zastuka, tam zapuka” — w jakiej
Panią wychowano.

Znowu otrzymaliśmy sygnał —
tym razem ze Szczuczyna — o „ka-
raluchach, muchach i czym tam
jeszcze”, konserwowanych przez
miejscową Rozlewnię Wód w napo-
jach orzeźwiających. Kilka podpisa-
nych pod listem osób wyciąga wnio-
sek, iż napoje te są po to, by je
pić. Popelnia tym samym prosty
błąd logiczny — dedukcja podpo-
wiada przecież, że należy je wyko-
rzystywać jako środek owadoboj-
czy. Niestety, zamiast pomyśleć, łat-
wiej strzelić w pierś kierownika
zakładu. Jego własnym bąblem.

Kierowniczka przychodni w Piąt-
nicy zakończyła badanie pacjentki
odeczytaniem termometru i diagno-
zą, że jak nie ma temperatury, to
nie ma i choroby. Interwencyjna
wizyta u dyrektora Wojewódzkiego
Szpitala Zespoktora w Łomży z
prośbą, by zajął się nią inny me-
dyk, zakończyła się natomiast wy-
jaśnieniem, iż jest to niemożliwe
bez skierowania wydanego przez
miejscowego lekarza. Godny to po-
dziwu samokrytycyzm własnych
kompetencji, dyktowany zapewne
wiernością pierwszej zasadzie Hipo-
kratesa: „Przede wszystkim nie
szkodź”.

Dojścia do Wiejskiego Domu To-
warowego w Szczuczynie strzeże
plac przypominający spartoloną fo-
sę obronną; w samym pawilonie na
głowy klientów kapie — wyciekają-
ca z rur — woda. Głowy te trawi
obecnie gorączka handlowych emo-
cji, więc energia uzyskana z proce-
su parowania wody może ruszy ge-
sesowską maszynę: para — buch,
koła — w ruch, praca — fiu, pre-
mia — bédziu.

Flagę olimpijską na Wojewódzką
Inaugurację Roku Olimpijskiego w
Łomżyńskim przywieziona aż z Ka-
lisza; w Polsce jest ich podobno
zaledwie trzy. Niemniej wartość
olimpijskich kół podnosi to załed-
wie do kwadratu. Absurd.



Nie byłoby tego bałaganu i awantur, gdyby się wójt Ludwik Konopka w Konopkach nie urodził — zgodnie konkludują mieszkańcy Karwowa i Kucz, podjedwabneńskich wsi. Za koronny dowód uznają to, że choć Konopki Chude od Karwowa dużo mniejsze, szkołę pozwolono wystawić im większą, nie mówiąc już o Kuczach, gdzie geometra przedwojenny wytyczył piękny plac pod szkolny budynek, ale ponieważ zaraz nastął wójt Konopka, zadbał o to, by postawiono go kilometr dalej; wprawdzie na marnym splachetku, za to w jego rodzinnej wsi. Ten rodowód szkoły ma, wedle niektórych, mocne reperkusje.

Tamta protekcja do dziś się na nas mści — argumentują karwowianie. — Jak likwidowano po wsiach duże szkoły, u nas z I—VI zrobili 0—III, a im zostawił 0—VIII. Teraz nasze małe dzieci są zmuszone chodzić cztery kilometry błotnistą drogą do Konopek. Zimą, gdy śniegu napada, musimy je tam wozić przez Jedwabne, co w obie strony daje 40 kilometrów dziennie. Od ciągłego chodzenia w butach gumowych dzieci zapadają na różne choroby; lekarz skierował już dwoje do szkoły w Jedwabnem. Prosił, żeby nam tu przywrócono sześć klas (łączone w trzech izbach się pomieszczą), ale Kuratorium nie chce się zgodzić. Wiemy, że i dyrektor gminna, pani Piechocińska, za Konopkami jest, i synowie wójta Konopki; jeden w Łomży żyje, a drugi w Warszawie, w ministerstwie jest zatrudniony. Teraz szkołę w Konopkach się rozbudowuje, a my znów będziemy ukrzywdzeni.

Komitet Rodzicielski z Karwowa wysłał w marcu pismo do Kuratorium, na które otrzymał odpowiedź, że jego prośba nie może być uwzględniona ze względu na zbyt małą ilość dzieci w Karwowie

zaproponował przystąpienia do tej akcji).

Pokój nauczycielski zagęścił się od przedstawicieli wsi. Znalazł się tu też człowiek z Wityń a nawet syn legendarnego wójta.

— Mój ojciec zadbał, by tu była szkoła — przypomina — i jak wtedy czynem społecznym powstała, tak teraz czynem się rozbuduje.

— A od nas żadne dziecko do Kucz nie pójdzie, choćby analfabetami być miały — stwierdza rolnik z Wityń.

— Tak, tak — podchwytyją ci z Konopek — u nas szkoła od przedwojnia stoi i teraz nie będziemy tradycji łamać! Są większe wymagania, to i budynek się powiększy. Jak nie pozwolą dobudować piętra, dostawimy skrzydło. My tam nie będziemy przeszkadzać ani Karwowowi, ani Kuczom, niech sobie budują, co chcą, ale naszych dzieci nie wygonimy w takie mamory.

„Mamory” to — oddalona o kilometr — nowa szkoła w Kuczach, zbudowana również w czynie społecznym, ale po czterech czy pięciu latach — przez władze oświatowe nowego województwa — zlikwidowana.

Kuczanie do dziś nie mogą się

obiczywać! Ze dożywać tam będą, wygodnie dowodzić, a w wolnym czasie przechowywać w ciepłej świetlicy, gdzie odpoczną i odrobią lekcje. Prawda jest taka, że autobus kursuje jak chce, a dzieci siedzą w domu. A że nikt im później materiału tłumaczyć nie chce, nauczyciele podzielili klasy na A (dla jedwabieńskich dzieci) i B dla tych ze wsi. Dożywianie... Nawet szklanki herbaty nie dadzą, a po lekcjach dzieci włączą się po mięsie, sklepach i parku. Czyżby komuś zależało na tym, aby wieś pozostała ciemna?

Pytanie to powtarzamy dyrektorze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Jedwabnem, Zofii Piechocińskiej.

— Uważam, że nieporozumieniem było zezwolenie mieszkańcom Kucz na budowę szkoły. Decyzja ta została wymuszona silną presją społeczną. Rolnicy byli zdeterminowani, powiedzieli, że nie wypuszczą Komisji ze wsi tak długo, aż ta nie podejmie pożądaną przez nich decyzji. No i stało się. Teraz budynek trudno zagospodarować. Można by przenieść tam szkołę rolniczą, ale nauczyciele nie zgodzą się dojeżdżać na godzinę-dwie dziennie. Zmieściliby się internat, ale brakuje kuchni i łazienek. Myśleliśmy też o domu nauczyciela, ale pedagogzy wolą gnieść się w Jedwabnem niż dojeżdżać z Kucz.

Natomiast nie byłoby żadnych problemów w Konopkach i Karwowie, gdyby nie fakt, że te wsie od wielu lat są skłócone. Główny powód konfliktu stanowi szkoła. W Konopkach była już za carskich

ska jest pełna zapalu i optymizmu: — Wreszcie mamy pozwolenie na budowę. Plan będzie robiony prywatnie, dużo taniej i szybciej. Jak dobrze pójdzie, w tym roku zaczniemy.

Niegocin też ma obiecaną nową szkołę. Pluty otrzymały pozwolenie na I—IV, ale wybudowały większą. Mogą mieć kłopoty, bo Łoje też chcą budować, a wtedy Pluty nie miałyby dzieci...

O to znamie dzisiejszych czasów: szkoły rodzą się szybciej niż dzieci. W tym roku Kuratorium przyniesie się do budowy (własnymi siłami) nowych pomieszczeń dla Zbiorczej Szkoły Gminnej w Rutkach. Trzy kilome-

Szkolę skrobie

try dalej — Dębni i legendarny pomnik ludzkiego zapalu oraz biurokratycznej indolencji. Prawdę mówiąc, ludzie nie chcą. Nawet o nim wspominać. Nie pamiętają już dokładnie, kiedy zaczęli tę budowę. Na pewno kilkanaście lat temu, bo dzieciaki, dla których ją wznosili, dawno już pokonczyły szkoły i niedługo same będą zastanawiać się nad edukacją własnych pociec. W tej chwili nie tyle nawet żal im straconych pieniędzy i na darmo przepracowanych godzin (wszystko kupili za własne pieniądze, robili własnym „przemysłem”), co niszczejącego budynku, wystawionego na działanie czasu i ludzi. Zdążyli postawić zaledwie parter (850 metrów kwadratowych), kiedy podstępem (jakoby dla wprowadzenia poprawek) zabrano im plany budowy. Materiału budowlanego już nie pozwolili sobie odebrać. Wypożyczyli go, zaś murów bronią nadal, mimo że tu i ówdzie zaczynają pękać, a gnijące framugi okien nie pamiętają już szyb. Dębni nie przestali upierać się na szkole. Chcieliby tylko zachować to, co ma jeszcze wartość kilku milionów. Niewielkim nakładem kosztów można by wyremontować i dokończyć budynek np. z przeznaczeniem na dom starców. Ale to wymagałoby trochę zabiegów, a nasza służba zdrowia nie radzi sobie nawet z budynkiem przekazanym jej przez KW PZPR. Kto zatem podejmie się naprawy błędów popełnianych wciąż przez łomżyńską oświatę?

Kto zapobiegnie nowym? Czy oszczędność to tylko oficjalne niewestowanie, a jednocześnie przytykanie oczu na — nie zawsze uzasadnione potrzeby — „inwestycje” czynowe? W Kuratorium konopkiom powiedzieli: „Budujcie, a jak wybudujecie, niką wam tego nie rozwalą”. Bo najlepiej o czymś „nie wiedzieć” i nie dostrzegać tego, że tu i ówdzie coś samo już się wali. Wygodniej też pozwałać rolnikom na budowanie szkół, niż dbać o to, by dzieci w miastach miały znoszące warunki do nauki. Od lat pękają w szwach szkoły w Łomży, Grajewie i Zambrowie. W łomżyńskim osiedlu Południe od trzech lat przybywa rocznie tysiąc dzieci (wszelkie prognozy wskazują, że takie tempo utrzyma się nadal) i jedyna tam usytuowana szkoła (jeszcze nie skończona) jesienią ub. będzie musiała przyjąć 1600 uczniów, choć budynek był planowany na 1050. Już dziś trzeba by zacząć budowę dwóch następnych. Potrzebę tę sygnalizują władze miejskie. Zdecydują wojewódzkie. W jaki sposób i kiedy? Ile w tym czasie wyskrobia sobie szkół za najniższe wsie, aby dzieci dowozić i tak gdzie indziej?

Fot. GABOR LÖRINCZY

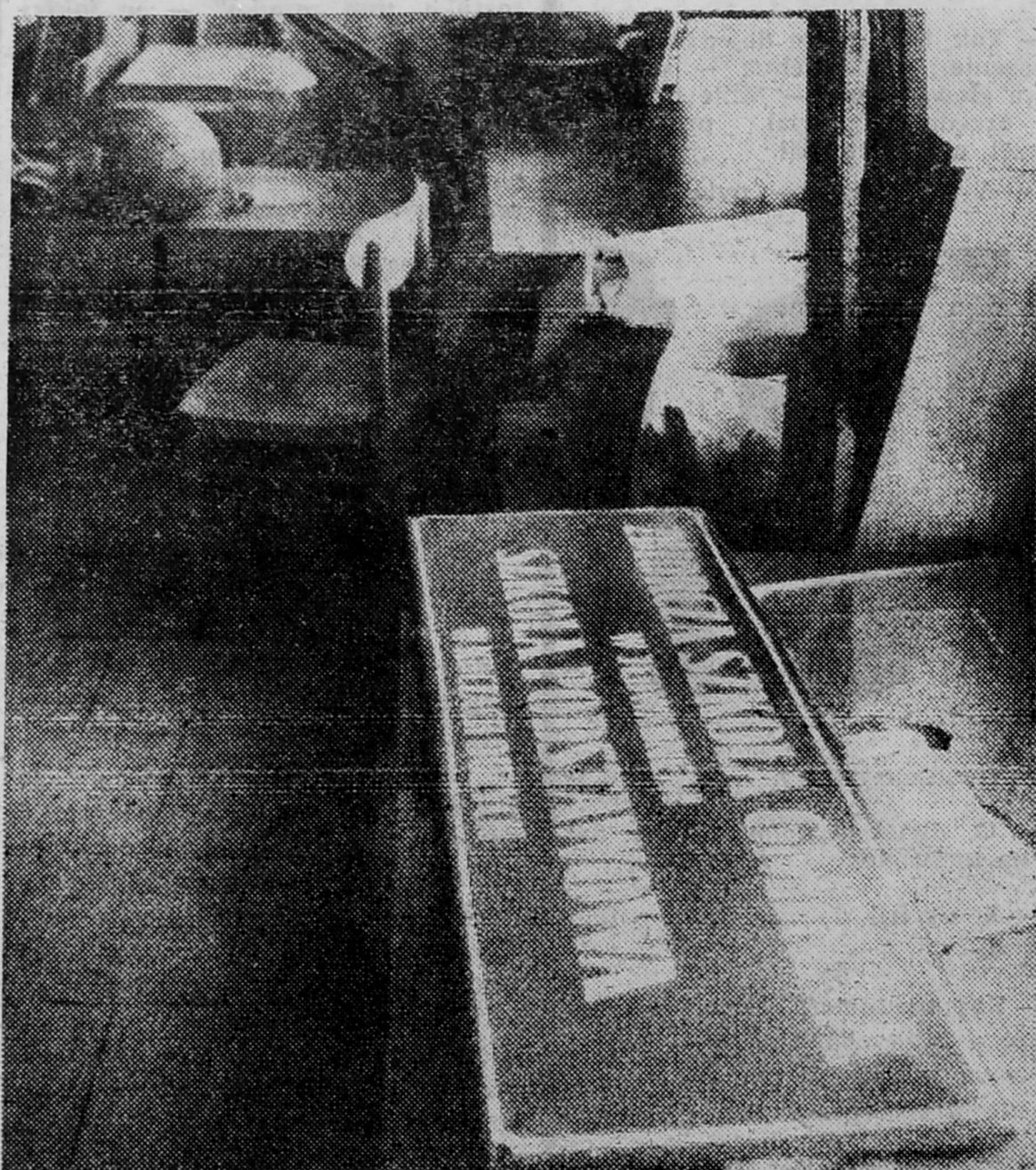
DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY każdy sobie

czasów, a tę postawiono w latach dwudziestych. Przy okazji remontu rolnicy chcą ją nieco rozbudować, trudno zabronić. Brakuje przecież jednej klasy i mieszkań dla nauczycieli. Cóż to za praca, gdy dyrektor dojeżdża z Łomży, a nauczyciele — z Jedwabnego i okolicy? Karwowie chce sześcioklasówkę, ale przepisy mówią wyraźnie: nie mniej niż 42 osoby; a ono ma niecałą czterdziestkę. Kuratorium musiałoby wyrazić zgodę, lecz nie wyraża. Jeżeli mieszkańcy będą koniecznie chcieli posyłać dzieci do Jedwabnego, przyjmie, choć jest tu bardzo ciasno; dzieci uczą się już teraz na trzy zmiany.

Niby cały wywód trzyma się kupy, ale nie daje żadnego rozwiązania. Bo jeśli rodzice z Karwowa posłać dzieci do Jedwabnego, to w Konopkach trzeba będzie obniżyć stopień organizacyjny szkoły i starszą młodzież również kształcić w stolicy gminy. A tam przecież tak ciasno... Znosi się jednak na to, że sześćdziesiąt dzieci z Kucz, nadal będzie dowozić się do Jedwabnego. A dlaczego nie można byłoby zorganizować dowozu czterdziestu uczniów w kierunku odwrotnym? W oświacie jednak liczy się inaczej i uparcie tłumaczy się karwowianom, że mają posyłać dzieci do Konopek, bo to tylko cztery ustawowe kilometry, natomiast jeden kilometr z Konopek do Kucz jakoś nie może zmieścić się w ustawowym przepisie. W Kuczach dewastacja budynku będzie nieubłaganie postępować dalej. Dziś jest tylko zewnętrzny zacień, trochę odlupanego tynku, a jutro...

Oczywiście, władze gminne i oświatowe myślą również o jutrze. Popierają gorąco projekt budowy czynnem społecznym nowej ośmioklasowej szkoły w Nadborach, czterech kilometrach od Kucz.

Nadby to spora wieś, przemierzają ją topiąc się w wiosennym błocie. Nauczyciele robią to kilka lub kilkanaście razy dziennie. Każda klasa mieści się w innym budynku. Dyrektor, Maria Chrostow-



i dogodne położenie ośmioklasowej szkoły w Konopkach Chudych. W Karwowie zawiązało. Być może władze oświatowe potrafiłyby nawet wytłumaczyć, dlaczego sześcioklasowa szkoła jest tu nie do pomyślenia, ale żeby wmawiać, że Konopki to ich oświatowe wybawienie! Naczelnik wprawdzie obiecał, że poprawi tę fatalną drogę, ale rolnicy nie mają złudzeń — sesja GRN-u nie zatwierdzi takiej decyzji, bo są pilniejsze potrzeby, niż budowanie drogi dla 30 uczniów.

Wszyscy są zgodni, że ta nagła wolta nastąpiła po decyzji o remoncie szkoły, którą w Karwowie i Kuczach nazywa się „rozbudową”. Faktycznie mieszkańcy Konopek myślą nie tylko o remoncie, ale i o zlikwidowaniu facjatek oraz poszerzeniu piętra o mieszkania dla nauczycieli. Zebrali już nawet na ten cel sporo pieniędzy: milion z Funduszu Rozwoju Rolnictwa, drugi — ze składek. Nie pożałowały grosza także sąsiednie wioski — Borawskie, Konopki Tłuste i Witynie (Karwowianom nawet nikt nie

pogodzić z tą decyzją: — Osiem lat stoi pusta. Jedna nauczycielka uczy tu tylko całkiem małe dzieci, a reszta jeździ do Jedwabnego. A tam przecież miejsce dla nich nie ma. Uczą się w piwnicach i na korytarzach. Jak które nie zdążył chwycić taboretu, stoi. Tymczasem tu taki budynek (36 metrów długości, 12 szeroki, piętrowy) niszczeje. Naczelnik wprowadził do niego jakąś bezdomną kobietę i klub GS-u, który działał od wesela do wesela.

— Było trudno wiele — wspominają mieszkańcy Kucz — ale wyszła szkoła na sto dwa: z salą gimnastyczną, pracowniami, warsztatami i masą narzędzi, a nawet to-karkami. Były telewizory, maszyny do szycia, sprzęt muzyczny, stół do tenisa, no i fura innych pomocy. Cztery lata nią się cieszyliśmy, aż pewnego dnia przyjechała dyrektor Piechocińska i oświadczyła, że dzieci będą się uczyć w Jedwabnem. Nie chcieliśmy wydać sprzętu, to sprowadziła milicję i ogolociła szkołę do czysta. Nawet firanki i zasłony pozabierała. A czego nie



Szkolna Agencja Prasowa

Agentki SAP ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Andrzejewie — Urszula Koc i Beata Grabowska z klasy VIIa — donoszą:

◆ Właściwie żyjemy już końcem roku. Ciągłe przygotowywanie się do egzaminów wstępnych. Materiał powtarzamy i w domu, i w szkole, bo jest go sporo.

◆ Myślimy też o pożegnaniach balu ośmioklasistów, koleżanki przygotowują sobie różne wymyślne kreacje, a chłopcy martwią się o dyskotekowe nagrania.

◆ Ostatnio prawie wszyscy interesujemy się muzyką współczesną. Zbieramy fotosy piosenkarzy i zespołów, a potem wymieniamy je z kolegami w szkole. O swoich ulubionych chcemy wiedzieć wszystko, więc uczymy się na pamięć nie tylko tekstów śpiewanych przez nich piosenek, ale także ich życiorysów. I, o dziwo, te się łatwiej zapamiętuję niż, na przykład, życiorys Żeromskiego.

◆ Nasza szkoła posiada bardzo dobry sprzęt muzyczny: gitary, organy i perkusję, więc można się uczyć grać. Instrumenty zostały opanowane przede wszystkim przez kolegów z klas siódmych i szóstych.

◆ Największy kłopot mamy zawsze przed zajęciami wychowania fizycznego. W szkole nie ma ani sali gimnastycznej, ani szatni, w której można by się rozebrać. Teraz już ćwiczymy na dworze, a przebieramy się w stroje gimnastyczne w komórcie pani woźnej, która niezbyt chętnie chce oglądać nasze wdzięki.

◆ Trudno utrzymać w porządku gazetki ściennie wiszące w klasach i na korytarzach. Młodszy koledzy wyszukali sobie dziwną zabawę: wypinają szpilki, którymi poprzyczepiane są różne materiały, i kłują nimi dziewczęta. Każdy głośny pisk na korytarzu oznacza zawsze to samo — znowu którąś pocałowała szpilka.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Bądź pozdrowiona matko
z dobrego snu
wiem że jesteś
gdy przychodzę do Ciebie
z mojego domu
za rękę Cię biorę
— struna pamięci drga
cicho cichutko
że jaskółka lot gubi nad ziemią
bądź pozdrowiona matko
w mojej wsi trzy sosny na skraju
i donośne szczekanie psa na wroga
w mojej dłoni garsć piachu
— wiara —
czy tylko spadająca gwiazda

STANISŁAW J. BRZÓZKA



Lewis Carroll

Alicja



w krainie
czarów

Przełożył z angielskiego

ROBERT STILLER

Rozdział III
kumoterski wyścig
i ogoniasta opowieść

Doprawdy było to dziwnie wyglądające towarzystwo, kiedy zebrało się na brzegu: ptaki o uszarganych piórach, czworonogi o pozlepianej sierści, a wszystkie ociekające wodą, naburmuszone i czujące się pod psem.

Oczywiście, najpilniejszy był problem jak się osuszyć? Zaczęli się nad tym naradzać. Już po kilku minutach Alicja poczuła się z nimi tak swobodnie i rozmawiała tak poufale, jak gdyby znali się od dziecka. Nawet wdała się w dłuższą sprzeczkę z papugą, aż ta się wreszcie nastroszyła i już tylko powtarzała w kółko: „Jestem starsza od ciebie, więc na pewno wiem lepiej”. Na to zaś Alicja nie mogła się zgodzić, nie znając jej wieku, a że Lora stanowczo nie chciała powiedzieć, ile ma lat, więc nie było już o czym rozmawiać.

Wreszcie Mysz, która sprawiała wrażenie osoby cieszącej się tu niejakim szacunkiem, zawołała: „Siadajcie wszyscy i posłuchajcie mnie! Już ja się o to postaram, żeby wam było sucho!” Od razu wszyscy usiedli, otaczając Mysz wielkim kręgiem. Alicja wpatrywała się w nią pilnie, bo czuła, że się ciężko przeziębii, jeśli zaraz nie wyschnie.

„Ehem! — odchrząknęła Mysz z bardzo ważną miną. — Jesteście gotowi? Oto najbardziej sucha rzecz, jaką znam. Proszę o ciszę! Wilhelm Zdobywca, którego popierał papież, uzyskał niebawem podporządkowanie się ze strony Anglików, którym brakowało przywódców i którzy ostatnimi czasy przywykli do samozwańczej władzy i podbojów. Edwin i Morcar, hrabiowie Mercji i Northumbrii...”

„Brr!” — otrząsnęła się Lora. „Co proszę? — rzekła Mysz ze zmarszczonym czołem, ale bardzo uprzejmie. — Mówiłaś coś?”

„To nie ja!” — rzekła z pośpiechem Lora.

„Wydawało mi się, że ty — wycedziła Mysz. — Idziemy dalej: Edwin i Morcar, hrabiowie Mercji i Northumbrii, opowiedzieli się za nim; i nawet Stigand, patriotek arcybiskup Canterbury znalazł to celowym...”

CIĄG DALSZY NA STR. 8



Alicja w krainie czarów

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

„Co znalazł?” — zapytał Kaczor. „Znalazł to — odparła nieco zrytowana Mysz. — Z pewnością dobrze wiesz, co to znaczy.”

„Naturalnie, że wiem, jeżeli ja to znajdę!” — odparł jej Kaczor. — Wtedy jest to zwykłe żaba lub robak. Ale pytanie brzmi: co znalazł arcybiskup?”

Mysz zignorowała to pytanie i z pośpiechem ciągnęła dalej: „Znalazł to celowym, ażeby udać się z Edgarem Athelingiem na spotkanie Wilhelma Zdobywcy i zaofiarować mu koronę. Postępowanie Wilhelma było z początku powściągliwe. Lecz zuchwałość jego Normanów... No i jak tam, kochanie?” — zwróciła się do Alicji.

„Wciąż mokro — odpowiedziała smętnie Alicja — tak jak było. Chyba mnie to wcale nie suszy.”

„Skoro tak — rzekł Dodo — powstając z godnością — to stawiam wniosek o odroczenie zebrania w celu natychmiastowego zastosowania intensywniejszych środków zaradczych.”

„Proszę mówić po ludzku! — zawołało Orlątko. — Nie rozumiem, co znaczy połowa tych długich słów, a w dodatku nie wierzę, abyś ty sam je rozumiał!” I zaraz pochyliło główkę kryjąc uśmiech. Kilka innych ptaków zachichotało.

„Chciałem tylko powiedzieć — rzekł Dodo z urazą — że najlepiej osuszyłyby nas kumoterskie wysięgi.”

„Co to są kumoterskie wysięgi?” — zapytała Alicja; nie dlatego, że ją to naprawdę ciekawiło, tylko że Dodo zawiesił głos, jak gdyby uważał, że ktoś powinien się odezwać, a nikt odezwać się chyba nie miał zamiaru.

„No cóż — odpowiedział Dodo — najlepiej to będzie wyjaśnić pokazując.” (A ponieważ może się zdarzyć, że i wy któregoś dnia zimowego zechcecie do wypróbowania, więc opowiem, jak Dodo się do tego zabierał).

Przed wszystkim wyznaczył tor wyścigu, coś na kształt koła (mówiąc, że „nie musi ono być tak idealne”), a potem całe towarzystwo zostało rozmieszczone tu i ówdzie wzdłuż toru. Nie było żadnego „Raz, dwa, trzy... start!” Po prostu każdy sobie zaczynał biec, jak mu się zachciało, tak że trudno było powiedzieć, kiedy wyścig się skończy. Ale jak już pobiegali tak sobie z pół godziny i zupełnie obeszli, Dodo nagle zawołał: „Koniec wyścigu!” — i wszyscy stłoczyli się wokół niego, dysząc i dopytując się: „Ale kto wygrał?”

Aby odpowiedzieć na to pytanie, Dodo musiał się porządnie zastanowić, i długo tak stał z palcem przyciśniętym do czoła (w tej pozycji widuje się zwykle Szekspira na obrazkach), a towarzystwo czekało w milczeniu. Wreszcie oznajmił: „Wszyscy wygrali i każdy z was należy się nagroda.”

„Ale kto je będzie rozdawał?” — spytał cały chór głosów.

„A któżby? Oczywiście, ona!” — rzekł Dodo, wskazując palcem na Alicję, i natychmiast wszyscy ją obstąpili, wykrzykując jedno przez drugie: „Nagrody! Nagrody!”

Alicja sama nie wiedziała, co począć, aż z rozpaczyny włożyła rękę do kieszeni i znalazła w niej pudełeczko kandyzowanych owoców i orzeszków (na szczęście słona woda się tam nie dostała), więc rozdała je w charakterze nagród. Wystarczyło akurat dla każdego po jednym.

„Ale jej też należy się nagroda!” — zauważyła Mysz.

„Oczywiście! — oświadczył z powagą Dodo. — Co jeszcze masz w kieszeni?” — zwrócił się do Alicji.

„Tylko naparstek” — odrzekła ze smutkiem Alicja.

„Dawaj go tu!” — powiedział Dodo.

Następnie wszyscy znowu ją obstąpili, a Dodo wręczył jej uroczyście naparstek mówiąc: „Upraszamy Cię, abyś zechciała przyjaść od nas ten oto elegancki napars-

tek”. A gdy skończył tę krótką przemowę, zebrani wydali okrzyk na jej cześć.

Alicji wydawało się to całkiem bez sensu, ale wszyscy wyglądali tak uroczyście, że nie ośmieliłaby się roześmiać; a ponieważ nie przychodziło jej nic do głowy, co mogłaby powiedzieć, więc tylko się ukloniła i przyjęła naparstek, starając się zachować jak największą powagę.

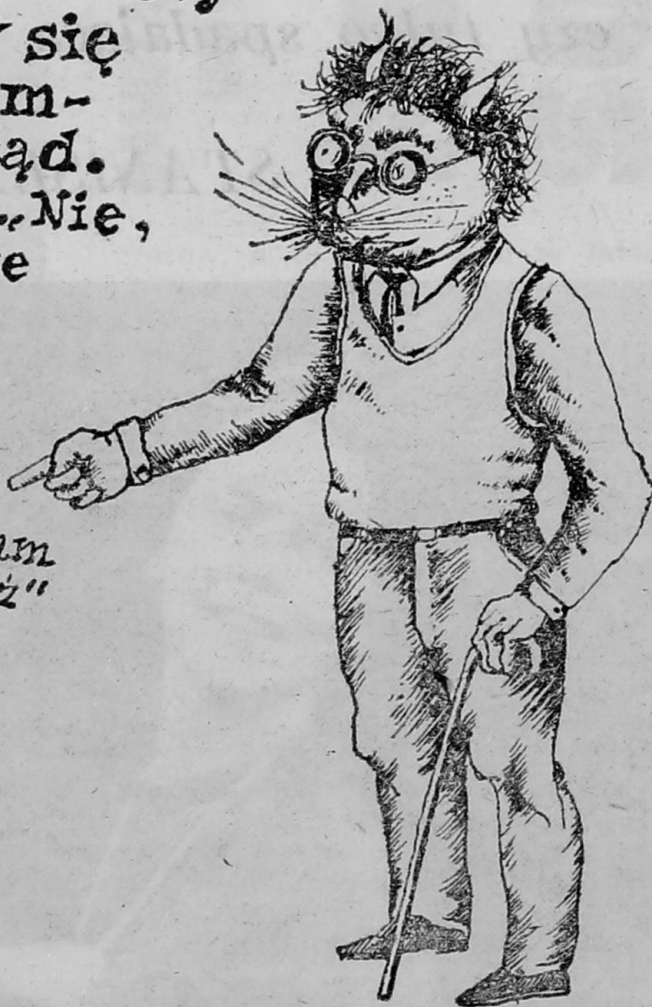
Następnie zabrali się do zjadania nagród; wywołało to sporo hałasu i zamieszania, bo duże ptaki uskarżały się, że nawet nie mają czego posmakować a małe krzusiły się i trzeba było walić je po plecach. Aż i to wreszcie przeszło, i znowu usadowili się w kręgu, prosząc, żeby Mysz im coś jeszcze opowiedziała.

„Słuchaj, obiecałaś mi opowiedzieć swoją historię — upomniwała się Alicja — i dlaczego tak nienawidzisz K.i.P.” — dokończyła szepcąc obawiając się że znowu ją urazi.

„Był to przypadek, proszę ja kogo, no... długi i smutny!” — westchnęła Mysz zwracając się do Alicji.

„Jak ogon? — przestyszała się Alicja i, zdziwiona, spojrzała na ogon Myszy. — Ze długi, to prawda, ale dlaczego nazywasz go smutnym?” I dalej zastanawiała się nad tym, kiedy Mysz zaczęła już mówić, tak że jej opowieść wyobraziła sobie mniej-więcej w ten oto sposób:

„Spotkał Bryś w domu
mysz i rzekł: „Cieszę
się, gdyż mam właśnie
ochotę cię oddać pod
sąd. Nie mam nic do
roboty, więc cię
wzmę w obroty
No idziemy się
sądzić! Nie um-
kniesz mi stąd.
„Na to mysz: „Nie,
kolego! Gdzie
tu sąd? Bez
sędziego,
bez przy-
sięgłych?
To nie jest
żaden sąd, sam
to stwierdzę”
A psiak na
to: „Ja sam
na przysię-
głych się
zdam i za
sędziego,
i sam cię
skazuję
na śmierć.”



„Nie uważasz! — powiedziała strofującym tonem Mysz do Alicji.

— O czym ty myślisz?”

„Bardzo przepraszam — rzekła ze skrucho Alicja. — To był, zdaje się, piąty zakręt?”

„Niezupełnie!” — krzyknęła na nią ostro Mysz, bardzo zagniewana.

„Nie? Super, nie zakręt?” — speszyła się Alicja, już gotowa jej pomóc. Gdzie on jest? Pomogę ci go rozplątać!”

„Nie podobnego! — rzekła Mysz wstając i zbierając się do odejścia. — Obrażasz mnie wygadując te brednie.”

„Ależ ja nie chciałam! — błagała ją Alicja — ale ty jesteś taka obraźliwa!”

Mysz tylko burknęła w odpowiedzi.

„Proszę cię, wróć i dokończ tę opowieść!” — wołała za nią Alicja.

A inni też błagali chórem: „Tak, bardzo cię prosimy!” Ale zniecierpliwiona Mysz tylko potrząsnęła głową i jeszcze przyspieszyła kroku.

„Jaka szkoda, że nie chciała zostać!” — westchnęła Lora, gdy Mysz znikła im z oczu. A stara Krabina skorzystała z okazji, żeby pouczyć córkę: „Widzisz, moja kochana! Niech to będzie dla ciebie nauką, żeby nigdy cię złość nie poniosła!” Ugryź się, mamó, w język! — odparła jej opryskliwie młoda Krabianka. — Z tobą nawet ostrzyga by się wściekla!”

„Och, żeby tu była Dina, słowo daję! — odezwała się na głos Alicja właściwie do nikogo. — Ona by ją tu raz dwa ściągnęła z powrotem!”

„A kto to jest Dina, jeśli wolno spytać? — zagadnęła ją Lora.

Alicja skwapliwie wyjaśniła, bo zawsze chętnie rozmawiała o swojej ulubienicy: „Dina to nasza kotka. I nie wyobrażacie sobie, jak kapitałnie lapie myszy! A poza tym, ach, żebyście zobaczyli, jak ona poluje na ptaki! Zjeść małego ptaszka to dla niej tyle, co spojrzeć!”

Słowa te spowodowały widoczne poruszenie w towarzystwie. Niektóre z ptaków pospiesznie się oddali-

Szkolna Agencja Prasowa

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

◆ Jesteśmy już trochę zmęczeni całoroczną nauką, więc myślimy również o wypoczynku. W maju wybieramy się na harcerski rajd rowerowy do pobliskich lasów, a w wakacje, już po zdanych egzaminach wstępnych — na obóz wędrowny.

☆

Agentki SAP ze Zbiórce Szkoły Gminnej w Szumowie — Renata Radziszewska i Beata Zaremba z klasy VII — donoszą:

◆ Ostatnio każdy z naszej klasy wciął się w skórę artysty, bo na zajęciach praktycznych tworzymy kompozycje malarskie z kaszy. Przy odrobinie cierpliwości i staranności wychodzą nam nawet ładne „dzieła sztuki”. Na innych przedmiotach ożywia nas zwykłe hasło „klasówka”. Wtedy trzeba coś powtórzyć, przygotować się, a nawet czasem napisać ściągę, bo może tym razem niektórym się uda...

◆ W szkole nie mamy sali gimnastycznej i zawsze zajęcia z wychowania fizycznego odbywają się na dworze. Za laskiem mamy przyrządy do ćwiczeń sprawnościowych. Tam najbardziej lubimy się gimnastykować. Chłopcy często grają w piłkę, ale i dziewczęta nie ustępują im ze swoją „ręczną”.

◆ Jeżeli ktoś zapomniiał zabrać z domu drugie śniadanie, na pewno nie będzie głodny, bo w szkole może zawsze kupić sobie rogala lub bułeczkę. Jest też każdego dnia ciepła herbata, więc można się rozgrzać. A i kolegów mamy bardzo uczynnych; dziś na przykład, dostaliśmy od nich jabłka.

◆ Byliśmy na wycieczce w Ciechanowcu. Tam zwiedzaliśmy Muzeum Rolnictwa i Muzeum Weterynarii. Tak bardzo rozochociliśmy się w tym wojowaniu, że wybieramy się jeszcze na dwa dni do Białowieży.

◆ W szkole zapanował szal na pamiątki. Wszyscy je mają i mówią do kolegów: „Proszę ładnie się wpisywać, tylko kartek nie wyrwać”.

◆ Często zagląda tu kino, które przyjeżdża z Zambrowa, Łomży lub Białowieży. Dla nas to wielka radocha, bo lubimy filmy. Ostatnio oglądaliśmy „Szatana z 7 klasy”.

◆ Inni również nie omijają naszej szkoły. Gościliśmy niedawno pana prokuratora, który wygłosił dla nas pogadankę o młodocianych przestępcach.



książki

Książką i czytaniem zainteresowałam się w pierwszej klasie. Z początku wybierałam te, które miały najwięcej obrazków, a najmniej linijek do przeczytania. Teraz jest odwrotnie. Lubię czytać, bo wtedy przenoszę się w zaczarowany świat. W tym nowym świecie nie ma moich szkolnych trosk, nie pamiętam o tym, że posprzeczałam się z koleżanką. Cieszę się albo martwię razem z bohaterami książek. Czasami nawet myślę, że chętnie bym im pomogła.

Wcześniej często słyszałam hasło „Książka to twój przyjaciel”, ale nie rozumiałam jego sensu. Dopiero chyba w czwartej albo piątej klasie przekonałam się, że ona naprawdę pomaga zapomnieć o tym, co jest przykre.

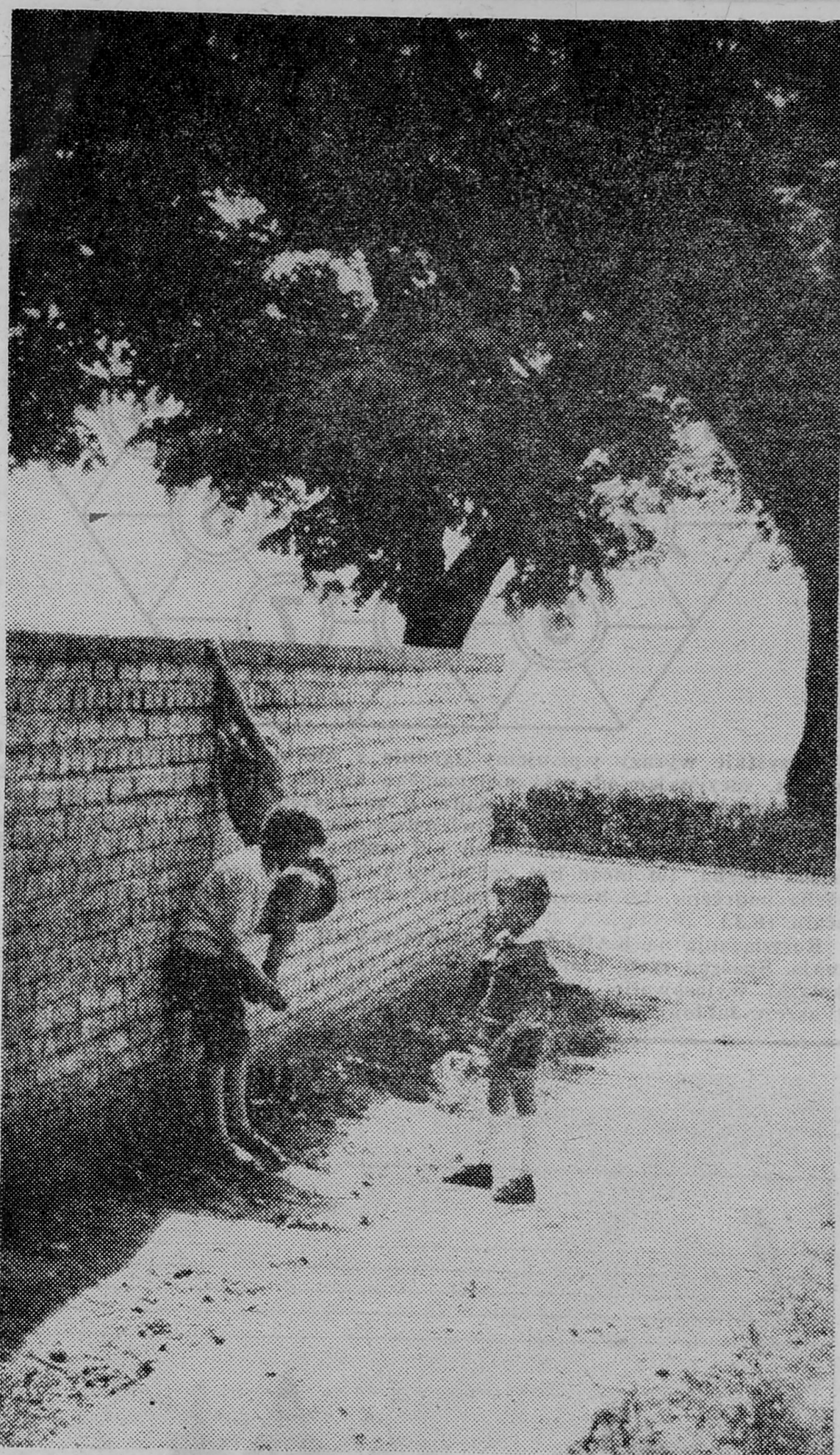
Moim ulubionym autorem jest Adam Bahdaj. Jego książki są bardzo ciekawe. Ostatnio czytałam „Telemacha w dżin-sach”. Jest to bardzo interesująca opowieść o chłopcu, któremu umarła mama i którego opuścił ojciec. Piotrek — bohater — postanowił odnaleźć swego tatę. W trakcie poszukiwań przeżywa różne przygody, ale nigdy się nie zalamuje i nie poddaje.

EWA POLONIS, KL. VI
WYSOKIE MAZOWIECKIE

ściągacz

Kochani dzisiejsi i przyszli autorzy. Odkryliśmy leniucha, który zamiast usiąść, pogłowieć się i napisać własny tekst — ściągł cudzy i nam podrzucił. Oczywiście, ukazało się jego nazwisko i teraz chodzi pewnie w glorii twórcy. Tym razem nie demaskujemy go, ale w przyszłości każdego ściągawkowego leniucha (w szkole dostałby za to dwóję i wpis do dzienniczka ucznia) wymienimy z imienia i nazwiska.

Na sławę trzeba zapracować samemu. Ściągacze czeka wstyd i ośmieszenie.



„Wieczna ciekawość”

Fotografował Władysław Tocki

kontakciki

•kontakcików•

Droga koleżanko z miasta, ja mam na imię Ewa i chodzę do szóstej klasy w Miałtkowie. Moja wieś leży między Łomżą i Ostrołęką. Jest ona dość duża i znajdują się w niej różne instytucje — Ośrodek Zdrowia, Urząd Gminy, dwie szkoły, poczta i sklepy. Mamy jeszcze bibliotekę — z której dość często korzystam, bo posiada bardzo ciekawe książki — i klub. Ulice w miejscowości, chociaż to wieś, posiadają swoje nazwy, ja — na przykład — mieszkam przy ulicy Warszawskiej.

Mieszkańcy zawsze mają dużo pracy. Teraz już od dłuższego czasu sieją na polach i w ogrodach różne rośliny. Przez lato będą je pielęgnować, a jesienią zbierać.

Moja wieś sąsiaduje z lasem, więc, kiedy tylko pojawią się poziomki, często go odwiedzam. Później wszyscy chodzą na grzyby i orzechy. Poziomki i orzechy są bardzo pyszne, więc zapraszam na nie i proszę Cię, napisz do mnie.

EWA WIŚNIEWSKA, kl. VI
MIAŁTKOWO

* * *

Odwiedził nas Artur Lipiński, uczeń V klasy Szkoły Podstawowej nr 2 w Łomży. Skontaktowali go z nami pracownicy Muzeum Okręgowego, którego jest częstym gościem. Nie tylko zwiedza wystawy, ale także przynosi różne rzeczy „starodawne”, jak je nazywa. Ostatnio wzbogacił zbiory muzealne o dwie łuski od pocisków i wiatrak od miny moździerzyowej.

Artur obiecał opisać, jak stał się zbieraczem starych rzeczy i współpracownikiem Muzeum. Przeczytajcie o tym w następnym numerze.

1683
1983

CECORA
CHOCIM
WIEDEN

Turcy po zwycięstwie pod Cecorą tak się rozszalać, że w rok później (1621), w liczbie 150 tysięcy (z Tatarami), znów ruszyli na Polskę. Przeciw nim wyszło 35 000 wojsk polskich oraz 30 000 Kozaków. Naczelnym wodzem był Karol Chodkiewicz, znany ze zwycięstwa nad Szwedami pod Kircholmem.

Turcy rozbili swoje namioty na wzgórzach pod Chocimem. Wkrótce zaczęły się ciężkie walki, które trwały przez cały miesiąc. Wojsko polskie walczyło z wielkim poświęceniem, choć w obozie panował głód, brakowało paszy dla koni oraz amunicji i prochu. Czasem w noc ciemną pod obóz polski podczołgiwali się chłopcy z pobliskich wsi i podrzucali wartownikom ziarno i siano dla koni czy mąkę i kaszę dla żołnierzy.

Karol Chodkiewicz z wycieńczenia ciężko zachorował i — po krótkiej chorobie — zmarł. Zastąpił go Stanisław Lubomirski. Polscy żołnierze maskowali swoją niedolę przed Turkami, np. nocą śpiewali wesołe piosenki, grali na fujarkach i tańczyli oberki czy krakowiaki. Kozacy również odprawiali swoje tańce z głośnymi przyspiewkami i tupaniem, choć nie w głowie były im zabawy. Wkrótce się okazało, że również i Turcy mieli dosyć walk bez sukcesu. Zaproponowali polskiemu wodzowi zawarcie pokoju.

— Dobrze — odpowiedziała strona polska — ale musi to być pokój honorowy.

Turcy zgodzili się. Rozpoczęto rokowania zakończone korzystnym dla Polski rozejmem. Gdyby Turcy wiedzieli, że w polskim obozie była już tylko jedna beczka prochu!

Turcy marzyli o podboju całej Europy, lecz w tych zamiarach przeszkadzali im Polacy, dzielnie broniący swoich granic, a tym samym — granic Europy.

W roku 1673 sultan Mahomet IV wkroczył do Polski z 80-tysięczną armią. Oprócz tego przez stępy ciągnęła reszta jego wojska w liczbie 40 tysięcy ludzi. Znów (jak przed 52 laty) Turcy rozbili namioty i okopali się pod Chocimem.

Sultan chciał zaimponować Polakom bogactwem swego wojska i uzbrojeniem obozu (co opisał Wacław Potocki w „Wojnie Chocimskiej”). Było ono przystrojone w pociągły sposób. Na ubraniach miało poprzipinane ozdoby ze złota, jedwabiu i różnokolorowych piór ptasich.

Na czele szyku bojowego ustawił sultan „ogniste pułki janczarów” i wielką armatę, która ciągnęła 100 wołów. Po obu stronach — słonie z wieżami na grzbietach. W każdej z nich znajdowało się 30 strzelców. Prócz słoni widać było wiochate wielbłądy, które miały być postrachem polskiego wojska. Temu też służyły skrzydła sępów, różne kity i czuby u czapek. Obóz przypominał maskaradę czy jarmark.

Wacław Potocki tak pisał o Turkach spod II Chocimia:

„Wszystko wzięli, wszystko na siebie włożyli

z czego świat przez lat tyle

zdarli i złupili”.

Około 30 kilometrów za wojskami powoli wlokły się trzody bawołów, baranów, kozłów, krów, owiec i cieląt oraz wozy z tureckimi przysmakami: faryną, powidłami, kawą, ryżem. Wieziono też kajdany, powrozy i pęta na polskich jeńców.

Na ten silnie obwarowany obóz ruszył Jan Sobieski z 30 tysiącami wojska i 40 armatami pod dowództwem generała Marcina Kętskiego.

Był już listopad, padał śnieg. Polakom to nie przeszkadzało, lecz Turcy byli przemarznięci, niewyspani, bo nie przyzwyczajeni do takiego klimatu. Sobieski miał już wcześniej przygotowany plan ataku. Lustrował na koniu swoje wojsko dziarsko stojące w szeregach mimo prószonego śniegu, dodawał otuchy, żartował. Wreszcie dał znak Kętskiemu i już jego armaty bluznęły kulami w palisady Turków. Ich zbuczenie nie przstraszyło jednak ni słoni, ni wielbłądów, ni ludzi. Sobieski wezwał pułkowników i kazał na wskazany odcinek wałów przypuścić fałszywe ataki. Kętskiemu polecił przestawić armaty i z zupełną inną stroną poprowadził wojsko do szturm.

Wdarli się między namioty. Konnica zdobywała wierzchołki wzgórz. Jancarzy — zdeorientowanych — wywołali popłoch we własnych szeregach. Wtedy Sobieski rzucił do walki wszystkie swoje siły. Pobił Turków całkowicie. W ręce Polaków wpadły bogate łupy i mnóstwo jeńców. Najznakomitszym trofeum była zielona chorągiew Husseina Baszy — dowódcy Turków, którą otrzymał od sultana. Jan Sobieski posłał ją w podarku ówczesnemu papieżowi. Do dziś wisi pod sklepieniem kościoła św. Piotra w Rzymie. (B.G.)



Z jakiej książki pochodzi ten fragment i kto jest jej autorem?

— Duchu pokutujący, czy jesteś z nami?

Nagle talerzyk drgnął pod naszymi palcami. Najpierw nieśmiało przesunął się w lewo, potem w prawo. Po chwili już szybko sunął po kartonie. Czarnek dotknął litery „t” i zatrzymał się przy niej na krótki moment. I znów talerzyk sunął do litery „a” i wrócił do „k”.

— T-a-k — odpowiedział duch.

Bigos szepnął:

— O rany! Ktoś z nas pcha talerzyk...

Marysia zgromiła go szeptem:

— Niech się pan nie wygłupia. Talerzyk posuwa się pod wpływem fluidów wypływających z naszych pleców. Duch już jest razem z nami, w tym pokoju. — Jak się zowiesz, duchu pokutujący?

Talerzyk zaczął sunąć po kartonie.

— A-n-n-o-p-u-l-o-s — odzwała zjawia.

Wpisz:

Tytuł:

Autor:

Jeśli do końca maja nadeszlesz prawidłową odpowiedź, weźmiesz udział w losowaniu „Kontakikowej” nagrody.

czym słuchać

Narządy najważniejszych zmysłów — wzroku, słuchu, węchu, smaku i równowagi — nie u wszystkich istot żywych znajdują się, jak u człowieka, w obrębie głowy.

Pomyśl chwilę, kto słucha uchem, a kto brzuchem. Z trzech podanych nazw wybierz właściwą.

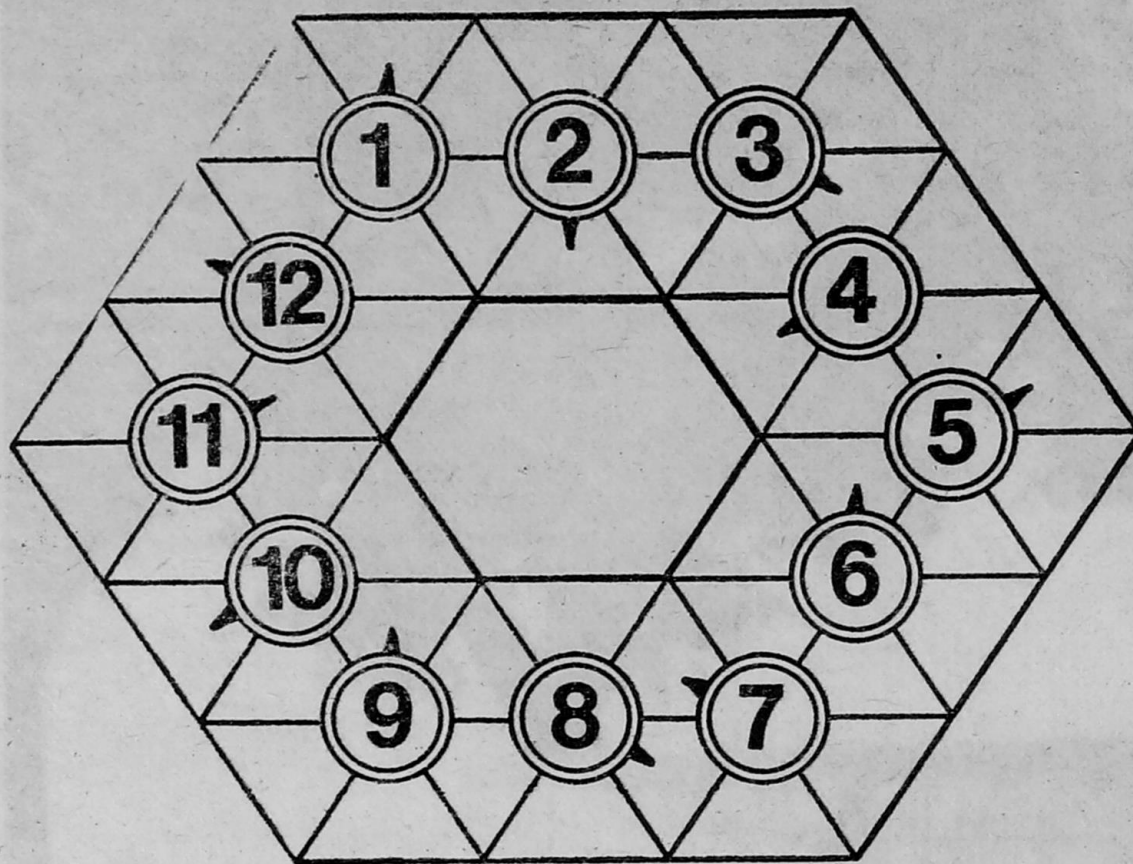
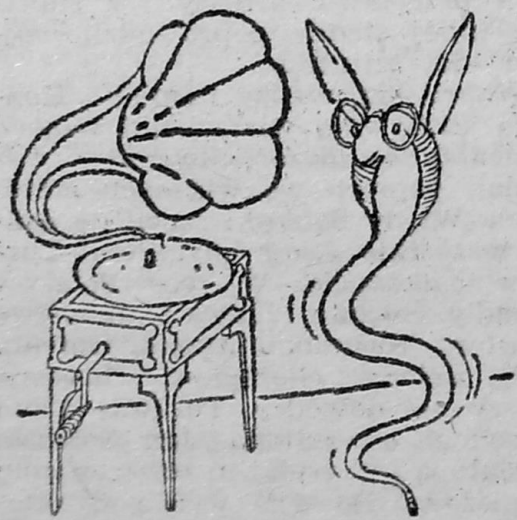
1. Słucha nogą — pasikonik, motyl, koza.

2. Wydaje głos skrzydłami — skowronek, nietoperz, świerszcz.

3. Spozstrzega jednocześnie kilka obrazów — jaszczurka, ryba, ważka.

4. Widzi niewidzialne dla nas promienie ultrafioletowe — pszczoła, wydra, pies.

5. Oczy wciaga do wnętrza ciała — wiewiórka, sum, winniczek.



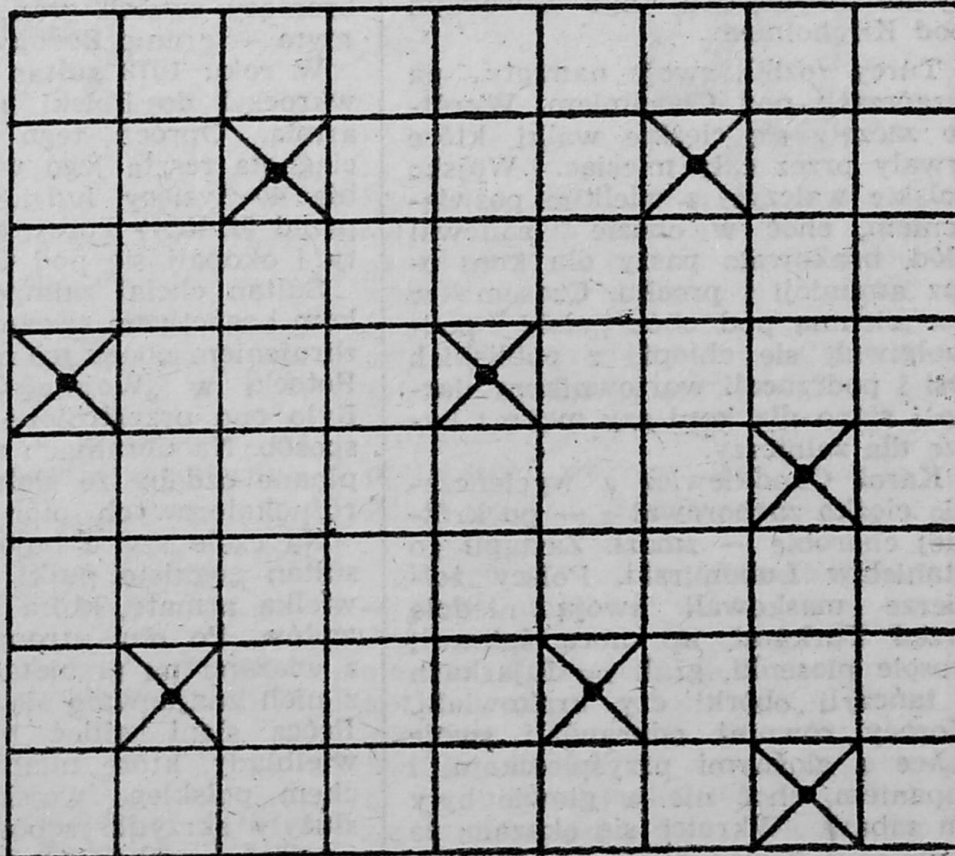
Wszystkie wyrazy wpisujemy zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara, zaczynając od pola oznaczonego kreską. 1) końska pociecha, 2) stolica naszego zachodniego sąsiada, 3) zakończenie, meta, finisz, 4) górna część statku wodnego, 5) przeciwieństwo kłamstwa, fałszu, 6) samowolne opuszczenie lekcji, 7) z Wawelem był stolicą Polski, 8) dzień tygodnia, 9) pajda chleba, 10) może być schodowa lub pomieszczenie dla ptaków, 11) torba podróżna, 12) huczna, organizowana jest w szkole w czasie karnawału. (E.J.)

Rozwiązania na KARTACH POCZTOWYCH prosimy nadsyłać do końca maja. Spośród tych, którzy prawidłowo rozwiązyli krzyżówkę kwietniową, książki wylosowali: Adam Sadowski (Mały Płock), Ewa Szablowska (Faszece-Jabłoń), Emilia Wuczyńska (Łomża).



Jakie nuty są ukryte w nazwach powyższych przedmiotów? Narysuj te nuty na pięciolinii. A czy wiesz, której nuty z gamy brakuje?

zadanie dla sadownika



Podziel sad na osiem równych i o jednakowym kształcie części, tak aby na każdej z nich ro-

śla jedna jabłoń. (Na szkicu jabłonie zaznaczone są krzyżykiem).

ukryte słowa

W każdym z tych zdań, w kolejno po sobie następujących literach, ukryty jest wyraz określający jakiś odcinek czasu, np. kwadrans, tydzień, miesiąc (podanych przykładów nie ma w zagadce). Odszukaj te wyrazy.

1. Dawniej pojedynkom asystowali sekundanci.

2. Złe zagrałem i nuta zabrzmiała fałszywie.

3. Mama się zgodzi na mój udział w wycieczce.

4. Jutro pójdziemy na obiad do babci.

5. Kiedy idziesz w szeregu, równaj krok!

6. Człowiek powinien dbać o zwierzęta.

Bywa na patelni,
moda go nie lubi,
a w wodzie się nie gubi.



Jest piękny ptaszek na świecie,
w którym, gdy tylko raz
piórem przetniecie,
zwierza dzikiego i innego ptaka
znajdziecie.



Jaka to sylaba:

gdy ją w korek włożę.

w roślinę od razu

korek zmienić może?

Nuty



kontakty kontaktów

W związku z zamieszczeniem w 16 numerze „Kontaktów” ankiety mającej na celu ocenę pisma, pragnę przedstawić kilka swoich uwag na ten temat.

Zaczynając ocenę od pierwszej strony trzeba zauważyć, że tygodnik ma bardzo przystępną cenę. Uważam, że ta strona z fotografiami p. Gabora Lőrinczego jest ciekawsza od tej, na której znajduje się jakakolwiek grafika, którą nawet nie wszyscy czytelnicy dobrze rozumieją. Fotografia zawsze przedstawia rzeczywistość, a Ziemia Łomżyńska ma tyle piękna, że chyba na długo wystarczy zdjęciowej tematyce tygodnikowi. Zamieszczając więcej wywiadów i fotografii osób zatrudnionych dla naszego regionu. Zdjęcia i reportaże p. Lőrinczego podobają się wielu czytelnikom.

Według mnie dobrze redagowane są „Zdarzenia”. Skoro „Kontakty” są tygodnikiem wojewódzkim, powinny prezentować jak najwięcej ciekawostek z tego regionu. Do krajowych codziennych wiadomości mamy przecież dzienniki, na przykład „Gazetę Współczesną”.

Jestem za zamieszczeniem na łamach „Kontaktów” większej ilości polemik i za udostępnianiem więcej miejsca czytelnikowi. Wiem, że to trudna sprawa, ale czasami, proszę ludzi też mają ciekawe rzeczy do przekazania.

Jestem za „Kontaktami” „Kontaktów” oraz „Śpięciami”, które szczególnie w obecnej sytuacji i czasach być muszą. Uważam, że ciekawie piszą redaktorzy: D. i A. Wroniszewscy, N. Omeleczko, S. Zieliński.

We wcześniejszych numerach nie podobały mi się ostatnie strony tygodnika z grafikami i tekstami. Ale zmieniały się one na lepsze i na przykład ostatnia strona w 16 numerze jest według mnie bardzo dobra. Bo właśnie ona powinna zawierać różne porady — zielolecznictwo, ziola w kuchni i inne — oraz anegdoty.

Jako kolekcjoner monet i członek PTAiN „domagam się”, by w jednym z numerów znalazło się kilka słów na pasjonujący mnie temat. Przed trzema laty przy Gminnym Ośrodku Kultury w Bogutach założyłem koło filatelistyczno-numizmatyczne dla dzieci i młodzieży. Społecznie pełnię funkcję jego opiekuna. Koło liczy już 26 członków. Spotykamy się raz w tygodniu. Na tych zajęciach często wykorzystuję wiadomości z prasy. Zorganizowaliśmy już dwie wystawy. Chciałbym zrobić wystawę numizmatyczną, ale nie pozwala mi na to brak odpowiedniego zabezpieczenia. Więc w kwietniu organizuję wystawę fotografów wypożyczonych z PTAiN. Proponuję jeszcze, by strona 15 była nadal wykorzystywana na aktualności kulturalne, sportowe i ogłoszenia.

ROMAN ŚWIERZEWSKI
DREWNOWO

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Klukowie tak rozumiał samorządność, że zarządził, aby ze sklepów nie sprzedawano na rachunki. Instytucje z terenu gminy nie mogą zakupić wielu niezbędnych artykułów, takich jak: żarówki, papier maszynowy, kalka, herbata dla dzieci na dożywianie, tusz. Nadmieniam, że towary te możemy kupić na rachunki w sklepach sąsiednich gmin bez trudności.

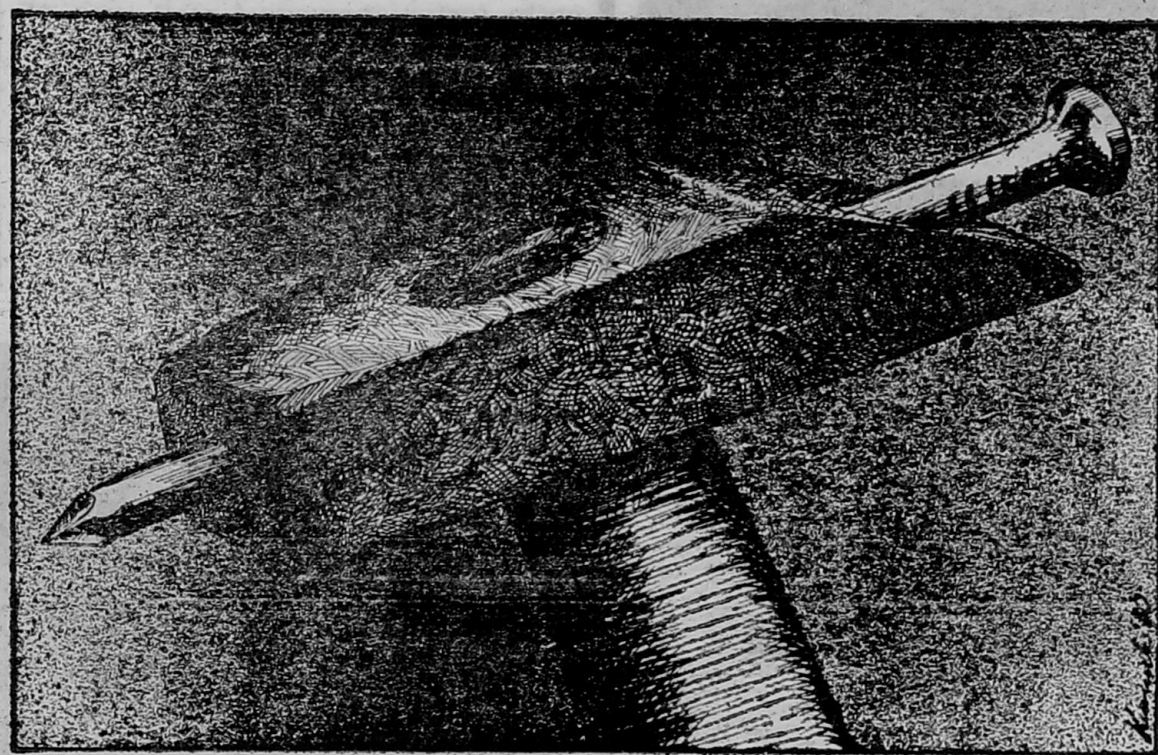
PRACOWNICY
ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ
W KLUKOWIE

Od redakcji: W powyższej sprawie zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie do wiceprezesa ds. handlu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych w Łomży, Józefa Zaczeka, który potwierdził fakt, iż na terenie gminy Klukowo były krótkotrwałe trudności z zakupem na rachunki przede wszystkim artykułów piśmiennych (są nadal limitowane). Jednakże problemy te są już nieaktualne i wszystkie instytucje z terenu gminy mogą nabywać towary na rachunki.

Jakiś taki wczesnowiosenny dzień, przed oknem szare dachy, smog, w doniczce dwa badyle okrutnie ogryzione przez kota. Myślę więc o tym, że w dolinie Narwi już wkrótce będzie żółto od kaczek i że od lat obiecuję sobie wreszcie spędzić tam którąś wiosnę. Żeby tak się stało, muszę ukończyć pewien dom, a tu nie wszystko ode mnie zależy. Ale o tym innym razem. Na razie zastanawiam się nad bilansem ostatniego roku czy może roku z kawałkiem. Co prawda, jeśli się jakoś w sobie nie zepnę, nie jestem bardzo pewien, ile naprawdę czasu upłynęło od schyłku ostatniej dekady: rok? Trzy? Pięć? Ile zim od onego grudnia — czy naprawdę dwie tylko? Wydaje mi się, że wszystko było jakoś bardzo dawno temu. Co robiłem?

Występowałem w kabarecie, pisałem monolog, piosenki, wróciłem do eseistyki — czy też felietonistyki tylko — mniej więcej stale pisuję w „Życiu Literackim” i „Przeglądzie Tygodniowym”. Wydałem książkę i próbuję pisać następną. Niby wiele, a tak to wszystko miało i niejasne. Walka ze społeczną apatią, prowadzona na moim niewielkim odcieczku, nie wygląda najokazalej. Trudno, literatura ma to do siebie, że na siłę, ostatecznie, da się coś napisać, ale duszy w tym raczej nie będzie. Co było w tym czasie ciekawego?

Kabaret, w którym działałem, a który się tymczasem doszczętnie już



Tylko Nowy Rok i Pierwszy Maja obdarzone są szczególnym znaczeniem w naszym kalendarzu jako pierwsze dni miesiąca. Obydwa te wyróżnienia są stosunkowo świeżej daty. Jeszcze przecież z mego dzieciństwa na przełomie roku najważniejsze były: Boże Narodzenie i święto Trzech Króli.

Kiedy minął pierwszy dzień maja (ogólnonarodowy pochód, festyny i pikniki), tradycyjnie następowały dwie wielkie imprezy: Wyścig Pokoju i Dni Oświaty, Książki i Prasy. Wielkość obydwu należy już do przeszłości. Jeśli idzie o wyścig — od czasu Szurkowskiego i Szody nie mamy dobrych kolarzy. Dni natomiast osłabia nie tylko powszechny zanik zainteresowania oświatą (zmiana tego stanu rzeczy jakimś pięknym byłaby celem), ale wieloletni brak książek i uwiąd tego, co określić można intelektualnym (w odróżnieniu od tzw. kawiarni) życiem literackim. O prasie nie wspomnę, bo znajduje się ona, jak sądzę, w okresie formowania swej nowej struktury wewnętrznej (liczba centrów dyspozycji, wydawców, ich rozmieszczenie) oraz społecznego rynku gazet i czasopism; ogólnie jednak jej sytuacja jest nieporównanie lepsza od oświaty i kultury.

Imprezy te — jako bezpośrednie polityczne i kulturalne przedłużenie 1-Majowego święta — tworzą swoisty zbiór doznań, dostępnych corocznie każdemu Polakowi. Stworzyły nawet coś w rodzaju emocjonalnej i organizacyjnej sztancy. Przez wiele lat byłem, na przykład, przeciwnym nagminności, ograniczonym z okazji (Dni, spotkań autorskich, szczególnie na wsi, która w tym okresie przeżywa apogeu pracy wiosennych. Siła organizacyjnej i propagandowej rutyny była jednak nie do pokonania. Poza tym większość imprez (kiemasze, festiwale, przeglądy, różne „wiosny”, „maje” czy zakłady) odbywała się w miastach

GENIUS LOCI

minął rok

rozspiał, wędrował po Polsce, co samo przez się było rzeczywiście ciekawe. Jakies przepiękne drogi pod Nowym Sączem, wspaniałe portale zamków w Wiśniczu czy Brzegu, szalona „Barbórka”, spędzona w gościnie w pewnej kopalni, panorama dziwaczna, pełna zaskoczeń, bardzo w sumie szara. W domu kot — Patarka, patron moich felietonów w „Przeglądzie Tygodniowym”. A projekt na życie — jaki? Krytykiem literackim właściwie się już nie czuję, w każdym razie nie w kanonicznym, klasycznym sensie. Literatura współczesna wydaje mi się śmiertelnie nudna, zasypiam z powodzeniem równie mocno nad powieścią, co nad tomem wierszy. Prasa — z małymi wyjątkami — była przez długi czas równie nudna i jałowa; teraz można czasem to i tamto znaleźć. Nie z zakresu publicystyki politycznej, oczywiście. Ale jest sporo materiałów z dziedziny „ochrony środowiska”, bo ruch „zielonych” rozprzestrzenił się już i na Polskę.

sporo z zakresu fantastyki i przeróżnych dziwności. Jak się zdaje, ludzie najbardziej jeszcze akceptują baśń w różnych wariantach i różnym nasileniu symboliczności.

Słowem — szukanie tajemniczości. Nie jest to rzecz całkiem nowa. Nadejście takiego właśnie gustu i prądu przewidywałem już jakieś dziesięć lat temu — całkiem niezależnie od okoliczności politycznych. A więc i ja zwróciłem się do owych, własnych przecież, dawnych zainteresowań, no i siedzę w sprawach mocno odległych od aktualności. Chociaż — czy ja wiem? Czasem wydaje się, że zagrzebaliśmy się w czymś, co dotyczyło ludzkości przed wieloma stuleciami albo i nie dotyczyło człowieka wcale, a tymczasem znajdujemy klucz do spraw dziejących się przed naszymi oczami. Co prawda ten klucz wcale nie zawsze i niekoniecznie błyszczy złotym optymizmem, ale to już inna sprawa. Mimo wszystko człowiek i świat to dostatecznie zadziwiające i nieprawdopodobne zjawiska, aby było warto poświęcić czas i wysiłek.

W tej chwili, zresztą, najciekawsze wnioski nie płyną z historii ani nawet z fizyki, która na razie powiedziała wszystko, co wiedziała, ale z biologii i prehistorii. No i z wszelkiej „wiedzy tajemnej”, o czym świadczy niewiarygodne powodzenie wszelkich umiejętności nieformalnych. Gdzieś na styku tego wszystkiego znalazłem swoją „misję ekologiczną”, o której powiem, skoro już niniejszym powracam na łamy „Kontaktów”. Nie jest to wprawdzie tak pasjonujące, jak hodowla kota, ale zawsze przecież pogawędzić można.

PIOTR KUNCEWICZ

mu przypominano) o tym wszystkim, co w jego duchowej i materialnej zawartości budowała i buduje kultura, szczególnie ta związana z piśmem.

Łomża miała na maj własny wyróżnik — Święto Kultury Staropolskiej. To ono, w zalewie imprez, stanowiło rys tak silny, że zwracało uwagę wielu bardzo wartościowych i znaczących ludzi ze środowisk artystycznych i humanistycznych. Ile dobrego przyniosły imprezy staropolskie Łomży i jej mieszkańcom przez kilkanaście lat istnienia, policzyć zapewne jakiś skrupulatny student w magisterskiej pracy. Także; ile nerwów i „krwi” napuły nowowojewódzkie koncepcje Święta, choćby przez zdominowanie go elementami sztuki i nauki profesjonalnej. To jeszcze sprawa przyszłości, terazniejszość zaś jest zgola jednoznaczna: rozsądny program ochrony przed ogólnym regresem tego, co najcenniejsze w łomżyńskiej kulturze, przekształcił się w egzystencję bez wizji programowej, tracąc tym samym intelektualne i emocjonalne przewodnictwo wobec innych dziedzin życia. Wygodny oportunizm znalazł przytulisko w tzw. zdrowym rozsądku. A wiadomo, że nie tylko sztuka, „boska” twórczość, ale i organizatorska działalność w kulturze zamiera, usycha, kiedy odcinąć jej możliwość śmiałych koncepcji czy — zwyczajnie — marzeń.

I tylko konformista może (na dłuższą metę) budować alternatywę: działanie u podstaw albo nie. Przecież porządek rzeczy nie jest taki, że skłecenie budynku ze sceną wywołuje ideę teatru. Istnienie, realny byt społeczny idei, jest sprawcą nie tylko sztuki, ale i budowania materialnych warunków do jej tworzenia i przekazywania ludziom. Następstwem, zjawiskiem towarzyszącym pragmatyzmowi jako „idei” jest najzwyczajniejszy partykularyzm i zaściankowe, obłudne zadowolenie z siebie.

HENRYK GAŁA

Rys. Jerzego Kunickiego

LISTY Z A RZEKI

majowy kanon

zyskanych — placówek kultury, jej działaczy i pracowników nagradzano, odznaczano, ludzie godzinami stali w kolejkach po książki, a nawet autografy niektórych ich autorów, teatry przygotowywały premiery, biblioteki i domy kultury licytowały się w pomysłach ściągania do siebie co wybitniejszych ludzi kultury (bo, jakby brakowało Dniom tożsamości, od któregoś roku dochrzczono im w nazwie — i to na pierwszym miejscu — Kulturę). Kraj rzeczywiście przypominał sobie (nie je-

11
KONTAKTY
8 V 83

refleksje





sanatoryjne obsesje

Tematem rysunków Aleksandra Grzybka (absolwenta Instytutu Wychowania Artystycznego, współzałożyciela grupy „A.S.”), które można oglądać w łomżyńskim BWA, jest — według autora — kobieta. Ale nie taka zwykła, codzienna; i nie ta naturalnie piękna, ideał harmonii kształtów.

Nazwy cykli, które rysunki ilustrują — „Sanatoria” i „Oczekiwanie” — mogłyby sugerować sytuacje i atmosferę prac, ale nie ich formę. Ta jest całkowitym zaskoczeniem dla odbiorcy. W gmatwaniu linii ledwo wyjawiają się kształty ciał, tu i ówdzie „obnażonych” aż do włókien tkanki mięsnej i sieci naczyń krwionośnych.

Należnie od reprezentowanego cyklu prace eksponują głównie różne narządy zmysłów lub kończyny, a jeśli już coś wyraża oczekiwanie — robią to wybuchając „rozbiegane” biusty i te części ciała kobiecego, które pewien były cenzor nazywał „narządami rodzinnymi”.

Najprościej można by powiedzieć złośliwie, że autor wyraził swój stan ducha pn. „Oczekiwanie” po długim

pobycie w „Sanatoriach”, ale byłoby to stwierdzenie krzywdzące, bo przecież włożył dużo pracy w swoje — okrutnie gęste od szczegółów — dzieła, a kilka z nich wydrapał nawet w cynkowej blasze.

Wystarczy już tej krzywdy, jaką wyrządził mu białostocki wydawca katalogu — tamtejsze Biuro Wystaw Artystycznych. Nie dowiemy się z niego zbyt wiele o Aleksandrze Grzybkę, natomiast sporo — o niechlujnym redaktorze dwu maleńkich tekstów, z których drugi, rejestr wystaw autora, jako żywo przypomina jadłospis w podrzędnej restauracji, gdzie kultura języka nie zagląda nawet w święto. Oto dowolne dwa przykłady: „1975 — malarstwo »AKT« klub »ARKUS« Lublin 1975 — opracowanie plastyczne działnicy LSM Biblioteka Główna UMCS”. W tym kontekście absolutnie nie cieszą liczne reprodukcje rysunków artysty; notabene — chybione, bowiem wydrukowane jako zdjęcia, a nie kreski, przez co są szare i jeszcze mniej niż oryginały czytelne. A cała ta edytorska tandeta na pięknym kredowym papierze! (S.H.)

wypisy z historii

● 6 V 1903 r. — „(...) prezydent Łomży p. Adolf Chrzanowski został zamianowany pomocnikiem naczelnika powiatu łomżyńskiego. Naczelnik miejscowego więzienia p. Henryk Maciekowski naznaczony został prezydentem Łomży. Dotychczasowy pomocnik naczelnika powiatu łomżyńskiego p. Henryk Zochowski przeniesiony na stanowisko burmistrza Szczuczyna. Na prokuratora miejscowego sądu okręgowego naznaczony został p. Szulgin”. („Echa Półkole” 1 Łomżyński” z 6 maja 1903 r.).

● 4 V 1919 r. odbyły się pierwsze wybory do Rady Miejskiej. Burmistrzem Łomży został Władysław Świdorski.

● 1 V 1929 r. w Łomży miała miejsce manifestacja pierwszomajowa, zakończona demonstracją pod murami więzienia łomżyńskiego.

● 1 V 1936 r. w Łomży odbyła się wielka demonstracja, zorganizowana wspólnie przez KPP, PPS i związki zawodowe.

● 9 V 1946 r. dotychczasowy tygodnik „Jedność Narodowa” został przekształcony w dziennik.

● W maju 1949 r. 17 000 analfabetów na Białostocczyźnie rozpoczęło naukę zgodnie z hasłem „Oświata dla mas”.

● 6 V 1951 r. w Białymstoku, z udziałem ponad 160 delegatów, obradował V Krajowy Zjazd Inżynierów i Techników Kolejnictwa.

● 1 V 1952 r. w Białymstoku został otwarty Międzynarodowy Klub Prasy i Książki, obejmujący księgarnię z czasopismami, książkami polskimi i zagranicznymi oraz czytelnię i kawiarnię na 135 miejsc łącznie.

● W maju 1952 r. w Białymstoku powstała Wojewódzka Rada Ludowych Zespołów Sportowych.

a leona Chopin

Pierwszy z jubileuszowych koncertów pięcioletniej Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej odbył się 14 IV 1983 r. w zapelnionej po brzegi auli Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Łomży. Obok stałych melomanów przybyli zaproszeni goście — władze partyjne i administracyjne miasta. W programie: muzyka Wolfganga Amadeusza Mozarta, Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki. Solistą był utalentowany, młody pianista, Karol Radziwonowicz, który w 1982 roku ukończył z wyróżnieniem Warszawską Akademię Muzyczną.

Po krótkiej części oficjalnej — w której wręczono odznaczenia i kwiaty, a głos kolejno zabrali dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki, Janusz Berner, sekretarz KW PZPR, Mieczysław Brzezicki i wicewojewoda Eugeniusz Mioduszecki — zabrzmiała uwertura „Paria” Stanisława Moniuszki.

Należy ona do ostatnich dzieł kompozytora i ściśle związana jest z treścią opery. Skrajne części posiadają dramatyczny charakter, a kontrastująca część środkowa oparta jest na szerokim śpiewnym temacie, stanowiącym w operze zakończenie duetu miłosnego. Orkiestra wykonała uwerturę z dużą starannością, choć kameralny skład zespołu uniemożliwił oddanie pełnego brzmienia utworu. Pierwszą część koncertu dopełniła także krótka, mniej znana, symfonia Es-dur KV 184 nr 26 Wolfganga A. Mozarta.

Po przerwie wysłuchaliśmy I koncertu fortepianowego f-moll opus 21 Fryderyka Chopina w interpretacji Karola Radziwonowicza. Ten wspaniały koncert — bogaty w rysy osobiste, pełen figuracji i ornamentów, utrzymany w atmosferze najwyższej poetyczności — oczarował wszystkich słuchaczy. W pierwszej części koncertu (*allegro maestoso*): trzy wejścia solisty; niestety,

nie zawsze równy akompaniament orkiestry osłabił wrażenie.

Natomiast młodzieńczy temperament pianisty i uczuciowość drugiej części — o której Chopin pisał, że powstała dla ideału „który mi się śni, na którego pamiętkę stanęło *adagio* od mojego koncertu” (ideałem tym była śpiewaczka Konstancja Gładkowska — pierwsza miłość Chopina) — pozwoliły wszystkim melomanom przeżyć chwile wzruszeń; były prawdziwą duchową uczcą. Obok pierwszego tematu, który jest jedną z najpiękniejszych melodii Chopina, na uwagę zasługują tu także dramatyczny recytatyw fortepianu, rozbrzmiewający na tle dobrze zagranego tremola smyczków.

Część trzecia (*allegro vivace*) jest rondem opartym na dwóch zasadniczych tematach: kujawiakowym w f-moll i mazurkowym epizodach w As-dur. Finał rozpoczął się porwyżającym tanecznym rytmem refrenu, granego przez fortepian w dialogu z orkiestrą. W popisowej kodzie Karol Radziwonowicz raz jeszcze zachwycił słuchaczy bezbłędną techniką pianistyczną. Łomżyńska publiczność tym sposobem uczestniczyła w jednym z ciekawszych wieczorów muzycznych.

Orkiestra Kameralna pod batutą Henryka Szwego tym razem spełniała nadzieje na dobrą muzykę. Była w o niebo lepszej formie niż na wiosennym koncercie 23 III br., w którym solistyczne partie wokalne wykonywała wybitna śpiewaczka Opery Warszawskiej — Barbara Nieman.

Jubileuszowy koncert zgromadził na sali słuchaczy nie bywających w niej zbyt często lub wcale. toteż trochę zaskoczyła bywalców ich spontaniczna reakcja na udany koncert, objawiająca się brawami po I części chopinowskiego arcydzieła.

MELOMAN



● 10 V 1954 r. pierwszy absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej otrzymał dyplom ukończenia tej uczelni.

● 1 V 1955 r. uruchomiono białostocką Rozgłośnię Polskiego Radia, wyposażoną w urządzenia i aparaturę importowaną z Czechosłowacji.

● W maju 1961 r. ukazał się I tom „Rocznika Białostockiego” — organu Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, Muzeum Okręgowego w Białymstoku oraz Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zadeptykowany został prof. dr. Włodzimierz Antoniowicz, członkowi rzeczywistemu PAN-u, zasłużonemu dla rozwoju nauki na Białostocczyźnie.

● 5 V 1965 r. w Białymstoku rozstrzygnięto konkurs na pamiętnik działacza woj. białostockiego w latach 1939—1964. I nagrodę otrzymał Jan Zalewski za „Wspomnienia zwiadowcy z powiatu augustowskiego w latach 1939—

1944”. Konkurs zorganizowały: Referat Historii KW PZPR, Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, Białostockie Towarzystwo Naukowe i Redakcja „Gazety Białostockiej”.

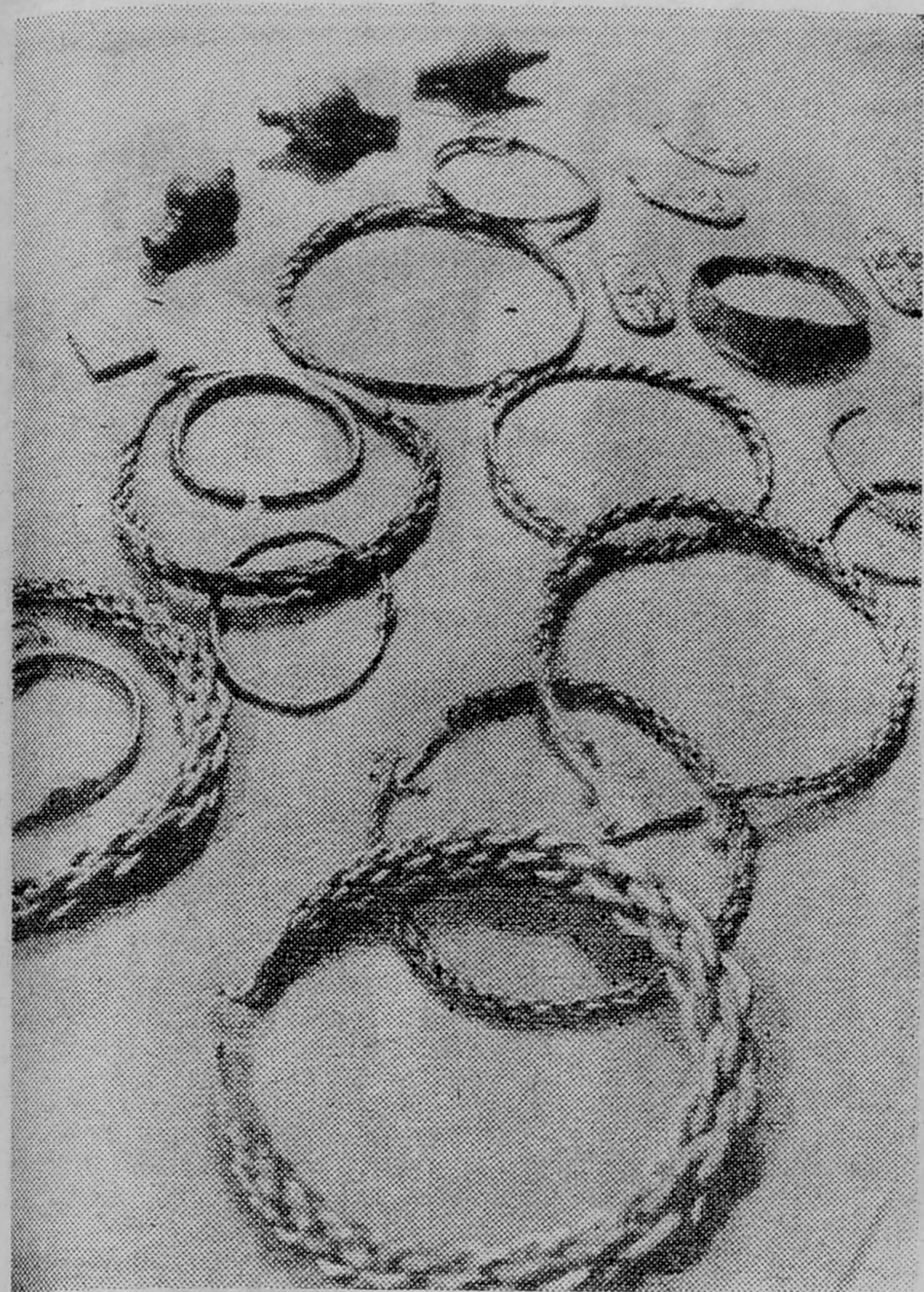
● 1 V 1970 r. w Białymstoku odbyły się uroczystości jubileuszowe XX-lecia „Sztandaru Młodych”. Przybyli na nie dziennikarze pism młodzieżowych z Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, NRD, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Jugosławii.

● 5 V 1973 r. Augustów i Ciechanów zwyciężyły w konkursie „Mieszkaniec swego miasta” za 1972 r.

● 7 V 1973 r. — w ramach obchodów Roku Nauki Polskiej — w Muzeum Okręgowym w Białymstoku otwarto wystawę na temat działalności Komisji Edukacji Narodowej na Podlasiu.

● W maju 1976 r. w Łomży odbyło się piąte Święto Kultury Staropolskiej. Integralną częścią tej imprezy było ogólnopolskie sympozjum pisarzy.





sejfy ziemi

pomocnicy serca

13
KONTAKTY
8 V 83

Przywykliśmy do tego, że mamy dwoje rąk, dwoje oczu i dwoje uszu. Jeśli, na przykład, któreś oko z jakichś powodów słabiej widzi, drugie przyjmuje na siebie dodatkowy ciężar. Gdy mamy chorą nerkę lub płuco, w sukurs przychodzi parzysty organ. Matka-natura zdublowała nasze ważniejsze narządy.

A serce — najbardziej obciążony organ — czy pracuje bez żadnego dodatkowego ubezpieczenia? W ciągu życia człowieka filtruje przeciętnie blisko 175 tysięcy ton krwi! Taka założnica, osmiornica ma trzy serca, a pierścienica — aż pięć. Dlaczego wobec nas natura okazała się tak skąpa?

Gdyby połączyć wszystkie naczynia włoskowe w jedną linię, wówczas otrzymalibyśmy drogę o długości 100 kilometrów. Serce musi pompować nią krew bez

przerwy. Lekarze obliczyli, że gdyby pracowało ono w pojedynkę, wówczas musiałoby być 40 razy mocniejsze.

Wspomagają serce przede wszystkim naczynia krwionośne. Rytmicznie i bez przerwy pompują krew zawsze w jednym kierunku. Pomocnikiem najważniejszego ludzkiego organu są również mięśnie. Naprężając się lub rozluźniając ułatwiają pracę naczyniom krwionośnym. Działają w tym przypadku jak pompa. Mięśnie nie odpoczywają, gdy — na przykład — człowiek siedzi w fotelu; i wówczas wibrują, ale już nie tak rytmicznie.

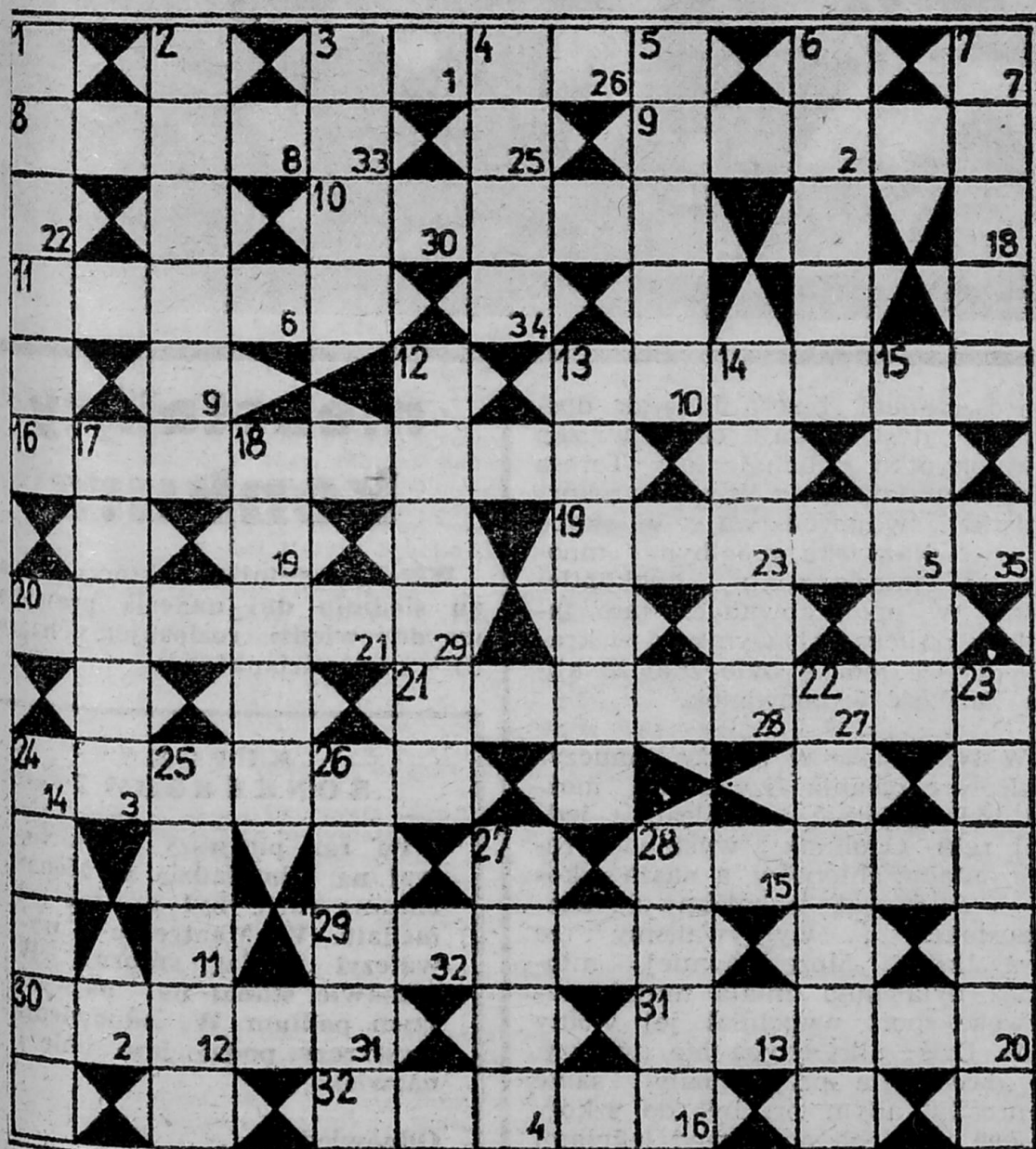
Stara prawda głosi, że ruch jest istotą życia. Trzeba pamiętać więc, że gdy pracują nasze mięśnie, wcale nie męczą one serca, lecz pomagają mu w tłoczeniu krwi.

Na wszystkich kontynentach, we wszystkich krajach krąży legenda o nie odkrytych w ziemi skarbach. Do dziś nie odnaleziono groty ojca Filipa, misjonarza, który ponoć znalazł bogactwo Apaczów na stokach góry Wiktorii w stanie Nowy Meksyk. W Europie poszukuje się ciągle pieczary nad brzegami Renu, gdzie schowano ponoć złoto Nibelungów.

Żołnierze Korteza, którzy opalowali stolicę państwa Azteków i wzięli ogromne łupy, nie znaleźli właściwego skarbcza. Uczni mają podstawy przypuszczać, że kosztowności i złoto Azteków, a także bogactwa kapłanów, zostały ukryte w podziemnych komorach, które rozciągają się pod główną świątynią, zburzoną doszczętnie podczas walk o miasto Tenochtitlan. Przy-

puszczenie potwierdzają archeologiczne wykopaliska w pobliżu tego miejsca. Całkiem niedawno wygrzebano tam przedmioty kultu ze złota przy drażeniu metra w mieście Meksyku.

W końcu lat dwudziestych naszego wieku świat obiegła wiadomość, że pod Panamą odkryto kaktakumby — częściowo zalane wodą. Były one po części dziełem hiszpańskich konkwistadorów i karaibskich piratów. Archiwalne dokumenty sugerowały, że mogą znajdować się tam pirackie skarby. Spowodowało to nalożenie różnych ekip poszukiwawczych. Jedną z nich znalazła złote przedmioty, brylanty i perły. Wówczas miejscowe władze zakazały poszukiwań innym i zorganizowały własne grupy. Nie wiadomo, czy poszukiwania im się powiodły.



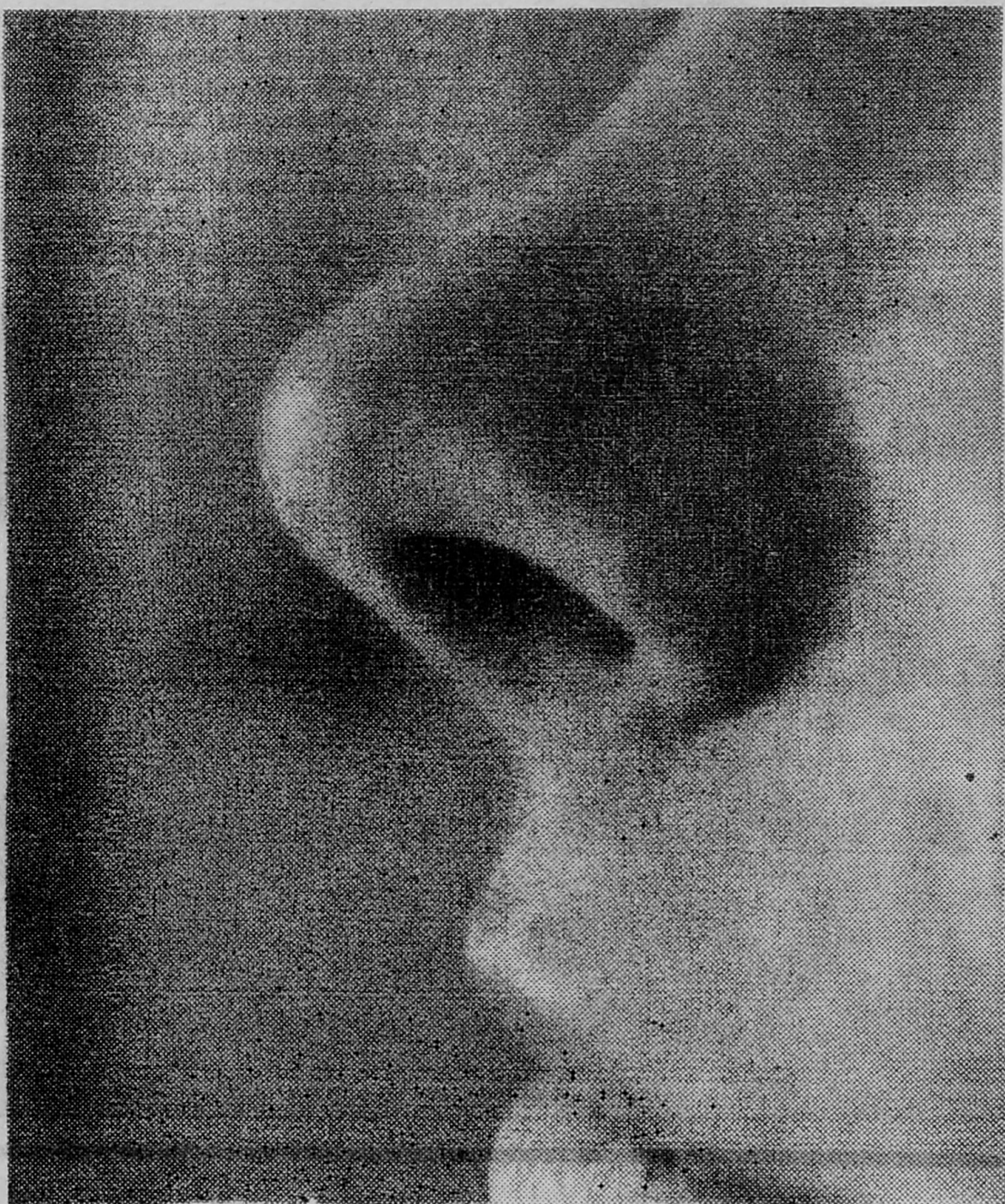
Odgadnięte wyrazy o poniższych znaczeniach należy wpisać do pól diagramu krzyżówki. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane w kolejności od 1 do 35 utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 3) rzęsy deszcz, 8) bohater powieści „Czerwone i czarne”, 9) marszczony pofalowany kołnierz z I poł. XVII w., 10) wypryskowe zapalenie błon śluzowych, 11) nikczemnik, 12) imię kompozytora muzyki do serialu „Bolek i Lolek”, 13) niski krzew ozdobny — w Polsce używany na bukiety ślubne, 19) chroni przed nieszczęściem, 20) kogucik „śpiew”, 21) infanteria — jeden z podstawowych rodzajów wojska, 24) na konto, 28) słynna Josephine (ta od dzieci), 29) twarda opoka, 30) znana szachrajka, 31) wyrzeźbił „myśliciela”, 32) kaczeniec.

PODŁOŻE: 1) urzędnik policji ziemskiej w dawnej Polsce, 2) jednostkowy element rzy, 3) odprężenie psychiczne, 4) futebal na kosztowności, 5) dawny motyw dekoracyjny, 6) kozodój, 7) sielankowe drzewo, 12) siła skryta w rzepaku, 13) starożytna machina miotająca, 14) młotek bojowy osadzony na drewnianym drzewcu, 15) praktykant, 17) stamnad Zeus gromy ciska, 18) żakowska jadłodajnia, 22) grupa wysp w wybrzeżu Szkocji, 23) zniewaga, ubliżenie, 24) pościelowa „wpadka”, 25) startowacz, 26) rodzaj broni ręcznej, 27) żona radcy, 28) miododajny pień.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania (tylko hasło), rozlosujemy nagrody książkowe.

(GOLIAT)



w świecie zapachów

Oczy dostarczają nam 80 proc. wiadomości o otaczającym świecie, a nos — tylko 1 proc., ale jego brak zmienia nasze zdolności percepcyjne. Kiedy mamy mocny katar, najsmakowitsze jedzenie wydaje się mdłe, a ulubione kwiaty nie cieszą. Nos jest zadziwiającym tworem natury, którego nie można skopiować.

Nasi współcześni mają gorszy węch niż ludzie jaskiniowi. Normalny człowiek może określić bez trudu 8 tysięcy różnych wonności, a bardziej utalentowany — powyżej 10 tysięcy. Skomplikowany zapach człowiek potrafi rozróżnić w części sekundy. Z punktu widzenia wspól-

czesnej chemii — węch jest niespotykane szybkie analizatorem.

Reagujemy na zapachy indywidualnie. Na początku dnia wszyscy zdrowi ludzie wyczuwają zapachy lasu, rzeki i traw szczególnie wrażliwie; po śniadaniu ta wrażliwość zmniejsza się zauważalnie. Wiadomo też, że wiosną i latem jesteśmy bardziej wyczuleni na zapachy niż zimą i jesienią. Kobiety określają je trafniej niż mężczyźni.

Węch można wytrenować. Myśliwi potrafią, na przykład, chodzić w nieprzeniknionych ciemnościach i nie potykać się o drzewa, czują bowiem ich bliskość po zapachu pnia.

keks

15 dkg masła lub margaryny utrzeć na pulchną masę, dodając jaję (5 sztuk), 20 dkg cukru pudru, 30 dkg mąki przesianej przez sito i zmieszanej z tyżeczką proszku do pieczenia. Uciarać tak długo, aż masa będzie puszysta. Dodać wanilię lub cukier waniliowy i pokrojone w

paski śliwki suszone, skórkę pomarańczową, orzechy, rodzynki. Delikatnie wymieszać. Przygotować wąską, długą formę, posmarować tłuszczem i wysypać tartą bułką. Piec w dobrze nagrzanym piekarniku około godziny. Jeśli ciasto szybko się zrumieni, a wewnątrz będzie jeszcze surowe, przykryć papierem. Keks lekko schłodzić, oddzielić nożem od foremki, wyłożyć na deseczkę.

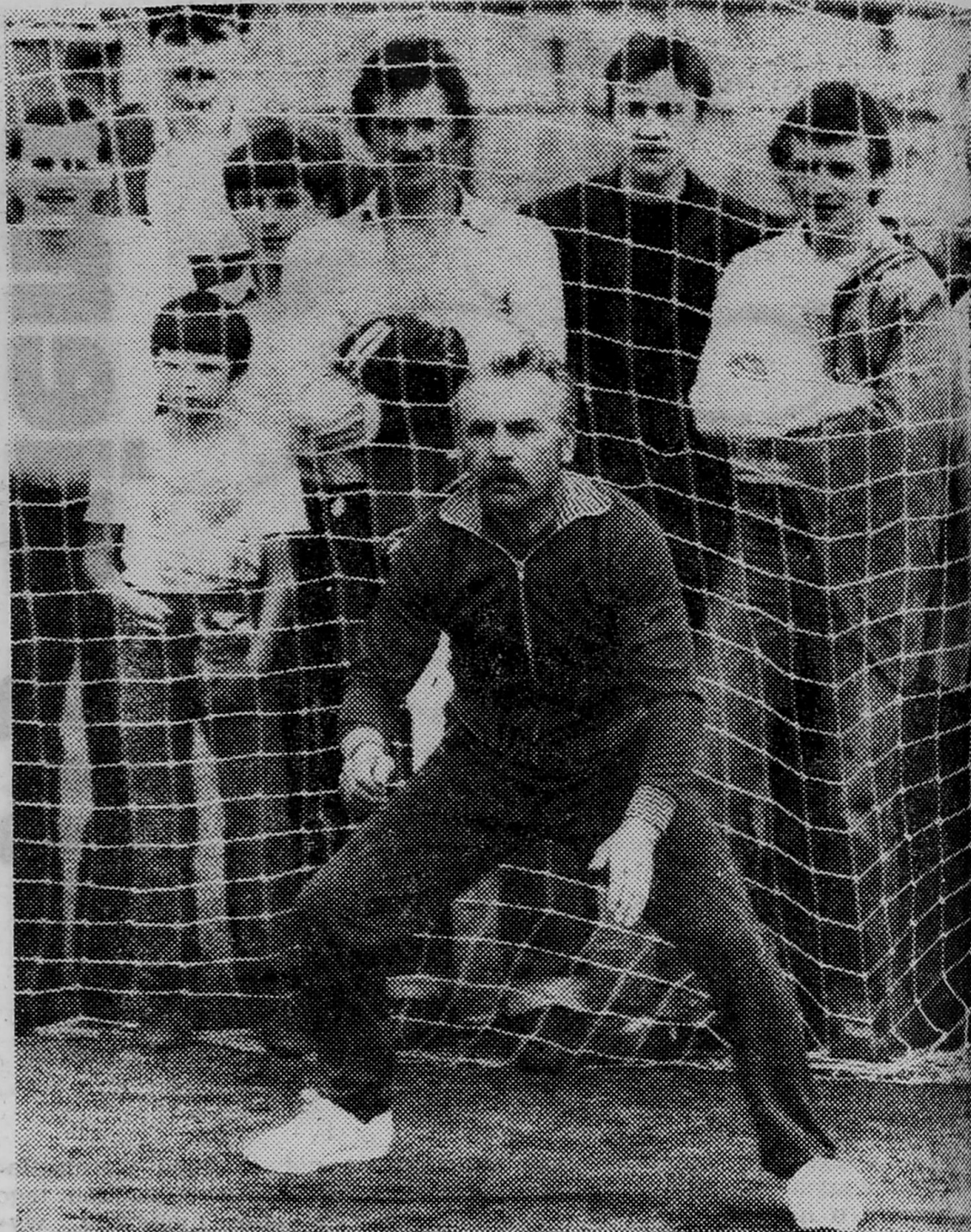
stragan pod trzynastką



TEKST I ZDJĘCIA
GABORA LÖRINCZEGO

górami nas!

Barwną i radosną była wojewódzka inauguracja Dni Olimpijskich w Turośli. Kilkaset dziewcząt i chłopców ze szkół w Zbójnej, Nowogrodzie i Turośli rywalizowało na bieżni i skoczni. Nie kolejność na mecie była jednak najważniejsza. Wiele emocji dostarczyli oglądającym zawodnicy z najwyższych stolików gminnych. Chytre strzały naczelników zreczenie wylapywali sekretarze, ale także ich celność po zmianie ról okazała się zadziwiająca. Przedtem jednak najcięższe chłopcy przeciągały linę to w jedną, to w drugą stronę — ku uciechu zebranych. Gwoździem programu był bieg naczelników (wygrał imponującym finiszem Zenon Białobrzęski ze Zbójnej), natomiast jego słabością — konferansjer, który zadziwiał się każdym kolejnym punktem imprezy, czym bawił — na szczęście — tylko siebie, bowiem noszony przez niego megafon był głuchy.



SAMI O SOBIE

stare dzieje

Bohaterka naszego pierwszego konkursu była Celina Gerwin-Jasionowska, absolwentka Technikum Finansowego w Łomży, brązowa medalistka w sztafecie 4x100 podczas igrzysk olimpijskich w Rzymie. Nie wszyscy wiedzą, że

jej pierwszym trenerem był Jerzy Dąbrowski, pracujący obecnie w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży.

— Germinówna nie była uczennicą naszej szkoły, która dostąpiła zaszczytu reprezentowania Polski w igrzyskach olimpijskich. Również w Rzymie barw Polski broniła Kazimiera Rykowska-Sobocińska, której zabrakło 25 centymetrów, aby zakwalifikować się do finału olimpijskiego w rzucie dyskiem. Dobrych sportsmenek było w naszej szkole więcej: Elżbieta Doda, mistrzyni olimpiady młodzieży w Krakowie w biegu na 500 metrów, Anna Prószyńska reprezentantka i rekordzistka województwa w rzu-

cie oszczepem. Teresa Jadczak, doskonała dyskobolka, oszczepniczka i kulomiotka, podobnie jak Teresa Matyszewska, Anna Wyrwas, rekordzistka województwa w skoku wzwyż. Nazwiska mógłbym mnożyć. W miesięczniku „Lekkoatletyka” w opublikowanych tam tabelach najlepszych wyników w kraju, zawsze można było znaleźć kilka nazwisk wychowanków.

W tym czasie w Łomży, nauczycieli wychowania fizycznego można było policzyć na palcach jednej ręki. Ogólniak wystawiał reprezentację chłopaków, a nasza szkoła — dziewcząt. Jechaliśmy do Białegostoku i... wygrywaliśmy ze wszystkimi. Może dawniej młodzież była inna, miała mniej rozrywek, sport wypełniał jej wolny czas. Dziś nikt chyba nie uwierzy, że dziewczęta przychodziły same i prosiły, abym przybył do szkoły o 7.00 rano, bo one przed lekcjami chcą pograć w siatkówkę. Sport jest rozrywką wymagającą ciężkiej pracy, toteż dziś przegrywa z innymi formami relaksu.

Pierwsza sala gimnastyczna w Łomży powstała przy naszej szkole. Wybudowaliśmy ją wspólnie z młodzieżą w czynie społecznym, za pieniądze zarobione przez uczniów. Tak samo było z boiskiem, skoczniami, rzutami, bieżnią. Teraz wszystkie obiekty powstają za środki państwowe, wkład pracy społecznej jest niewielki (to)

nieustający konkurs

Wśród czytelników, którzy w ciągu siedmiu dni nadesłali prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody — niespodzianki.

KUPON KONKURSOWY

Po raz pierwszy wystartował na olimpiadzie w Monachium, gdzie był o krok od medalu. W Montrealu wywalczył medal srebrny. W Moskwie stanął na najwyższym podium. W odpowiedzi wystarczy podać jego imię i nazwisko.

Odpowiedź:

.....

.....

Imię, nazwisko i dokładny adres

.....

.....

.....

.....

.....

.....



zonus. W ośrodku PTTK brakuje agenta do prowadzenia jadłodajni, w której nowe przepisy zabraniają sprzedaży alkoholu. Na trzeźwym turnusie trudno zarobić.

• **Nowogrodzka Rada Narodowa** postanowiła wspomóc skansen kurpiowski 500 tys. dotacji. Za te pieniądze wykonane zostaną m.in. ławki w amfiteatrze, ogrodzenie.

• **ZBOJNA.** Brak decyzji w sprawie melioracji uroczyska Łokieć, budowa lecznicy dla zwierząt i szkoły — oto nierozwiązane problemy, które nie pozwoliły władzom gminy spojrzeć mieszkańcom w oczy, w dniu majowego święta.

• **GS w Nowogrodzie** po macoszemu traktuje swoją filię w Zbojnej. Ciągłe odwleka remont magazynów i restauracji.

• **W pierwszym kwartale** w gminie zanotowano 4 przestępstwa — czyn lubieżny, zagarnięcie mienia przez kierownika punktu skupu żywa, produkcję samogonu w Dobrymleśie, pobicie w Kuziach i 60 wykroczeń.

• **KOLNO.** Miejsko-Gminna Rada Narodowa przyjęła sprawozda-

nie naczelnika gminy z wykonania planu za 1982 r. W porównaniu do 1981 roku spadły plony ziemniaków, kukurydzy i roślin pastewnych. Zmniejszyło się pogłowie zwierząt hodowlanych: prosiąt (7,1 proc.), warchlaków (12 proc.), łoch (18,8 proc.), tuczników i bekoni (8,5 proc.), cieląt i opasów (10 proc.), kur (43 proc.). Niewiele wzrosło pogłowie bydła (1,5 proc.) i koni (3,9 proc.). Unasieniono tylko 48,6 proc. krów. Powody — wymiana buhajów w punktach kopulacyjnych oraz używanie „dzikich” rozplodników. W gminie jest 626 ciągników (1 na 37 ha). Na zimę bez pokrycia pozostało 15 budynków gospodarczych i cztery mieszkalne. W ub.r. wykonano szereg inwestycji komunalnych — wybrukowano ulicę Kościuszkę i Łabno Duże, wykonano kanał deszczowy od ul. Łabno Duże w kierunku Łabianki. Zbudowano 296 mieszkań.

• **Zwiększyła się** podaż ryb, mięsa i wędlin zwłaszcza w masarni w Kaliszkach. Dochody miasta i gminy w wysokości 23 mln 119 tys. złotych powiększone zostały o dotację wojewódzka w wysokości 119 mln 178 tys. złotych.

sprintem przez boiska

Piłka nożna. Klasa okręgowa: Bawelna — Górowo 6:1, Mazovia — Warmia 3:0, Ostrovia — Płońsk 2:0, Chorzew — Błkitni 0:1, Bug — Grom 0:0, Makowianka — Pomocnik 6:0.			
1. Bug	16	28	56:14
2. Makowianka	16	27	42:15
3. Grom	15	23	35:10
4. Błkitni	16	21	43:31
5. Mazovia	16	19	45:36
6. Płońsk	15	15	32:35
7. Ostrovia	16	14	33:23
8. Bawelna	16	13	24:25
9. Warmia	15	10	32:42
10. Pomocnik	15	5	19:51
11. Górowo	15	5	15:34
12. Chorzew	15	4	12:69

Klasa wojewódzka: Ziemowit — Victoria 6:2, Wissa — Ruch 1:0, Orzeł — Smolniki 3:0, Unia — Sparta 3:2, Jędrzyna — pauzowała.			
1. Orzeł	11	21	48:7
2. Wissa	10	15	32:22
3. Ruch	11	13	29:6
4. Unia	11	13	21:23
5. Ziemowit	10	12	28:23
6. Sparta	10	9	27:30
7. Smolniki	11	4	12:29
8. Victoria	10	3	12:36
9. Jędrzyna	10	3	14:10

Liga juniorów: Warmia — Płońsk 2:2, Olimpia — Narew 2:3, Mazovia — Ostrovia 3:0, Bug — Makowianka 5:0, Orzeł — Przasnysz 6:1, Błkitni — LKS 2:4, Mazovia — Warmia 7:3, Narew — Przasnysz 2:2, Bug — LKS 0:3, Ostrovia — Orzeł 4:2.

Gala szóstka karateków Zorzy Łomża wywalczyła awans do finałów mistrzostw Polski podczas eliminacji strefowych w Lublinie. Na mistrzostwach Polski w Ostrowcu Świętokrzyskim Zorzę reprezentować będą: Dariusz Jachimowski, Konrad Zaręba i Dariusz Węgrowski — uczniowie TE w Łomży, Marek Lechowicz — uczeń LO w Łomży, Sylwester Skrzeczyński — uczeń ZSD w Łomży oraz Jerzy Miller — pracownik Łomżyńskiej Fabryki Mebli.

Zakończyły się mistrzostwa województwa SKS w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców. W kategorii dziewcząt zwyciężyły reprezentantki ZSOiZ Kolno (opiekun Czesław Bazydło) przed drużynami ZSE Łomży, ZSOiZ Grajewo, ZSBud. Łomża i ZSR Marianowo. Natomiast w kategorii chłopców najlepszy był podopieczny Ryszarda Rogińskiego z ZSWet. Łomża, którzy wyprzedzili drużyny ZSOiZ Ciechanowiec, ZSZ Kolno, ZSBud. Łomża, ZSR Marianowo i ZSZ Wysokie Mazowieckie.

WOSiR Łomża przyjmuje zgłoszenia zakładów pracy do turnieju piłki nożnej. Zgłoszenia pisemne w sekretariacie przy ul. Świerczewskiego 12 lub telefonicznie — nr 26-19.

Z okazji Dnia Zwycięstwa 8 maja br., o godz. 10.00 w świetlicy LZPB Narew odbędzie się turniej par w brydżu sportowym, którego organizatorem jest WOSiR.

5 V 83 TV 11 V 83

CZWARTEK
PROGRAM I: 6.00 i 6.30. TTR: chemia i biologia, sem. II. 8.10. Przysposobienie obywatelskie „Pierwsza pomoc”. 9.00. Praca — technika, kl. II. 9.30. „Krzyk ciszy” — radziecki film sensacyjny. 11.00. Język polski, kl. VIII. 11.55. Język polski, kl. II liceum. 13.30 i 14.00. TTR: hodowla zwierząt i uprawa roślin, sem. IV. 16.00. „Czwartek Program publicystyczny. 18.10. „Patrol”. 18.35. Rolnicze rozmowy. 18.50. „Sławy myśliwy”. 19.00. „Sonda”. 19.30. DTV. 20.15. „Krzyk ciszy” — radziecki film sensacyjny. 21.45. „Pegaz”. 22.45. 24 Godziny.

PROGRAM II: 15.45. Język angielski dla zaawansowanych (18). 16.20. Język rosyjski (29). 16.55. „Wielka gonitwa” — dramat obyczajowy. 18.20. „Mówić — nie mówić”. 19.00. Program lokalny. 19.30. DTV. 20.00. Johannes Brahms: II Koncert fortepianowy b-dur. 20.55. „Hunowie w Panonii” — węgierski film dokumentalny. 21.05. Piosenki na zamówienie. 21.45. „To się nadaje do telewizji”. 22.30. Na estradach świata.

PIĄTEK
PROGRAM I: 6.00 i 6.30. TTR: hodowla zwierząt i uprawa roślin, sem. IV. 8.10. Geografia, kl. VII. 9.00. Film dla II zmiany. 11.55. Wiedza obywatelska, kl. VII. 13.30 i 14.00. TTR: fizyka i mechanizacja rolnictwa, sem. II. 15.10. Redakcja Szkolna zapowiada. 15.25. NURT: „Szkoła współpracy”. 16.00. „Kino Waszych rodziców”. 16.30. „Piątek z Pankracym”. 17.00. DTV. 17.20. „Przyjemne z pożytecznym”. 17.45. Program publicystyczny. 18.15. Związkowe ABC. 18.35. Rolnicze rozmowy. 18.50. „Indyjskie opowieści upierzonego węża”. 19.00. „Wymiarzy świata”. 19.30. DTV. 20.00. Monitor Rządowy. 20.20. W Starym Kinie: „Kto by się uśmieł”. 22.15. 24 Godziny.

PROGRAM II: 16.35. Język francuski (29). 17.10. „Zadanie specjalne” — film. 18.30. Relacje świata. 19.00. Program lokalny. 19.30. DTV. 20.00. „Patent” — program publicystyczny. 20.40. Orkiestra PR i TV pod dyr. Jana Pruszkę gra utwory kompozytorów warszawskich. 21.40—23.30. Wieczór Filmowy. 21.40. Filmy dokumentalne Jana Łomnickiego. 22.35. „Skradziony list” — nowela kryminalna CSRS. 23.10. Film na dobranoc: „Jak Kozacy grali w piłkę nożną”.

SOBOTA
PROGRAM I: 6.00, 6.30, 7.00 i 7.30. TTR: fizyka i mechanizacja rolnictwa, sem. II. 8.00. Matematyka i mechanizacja rolnictwa, sem. IV. 8.00. Tydzień na działce. 9.00. „Sobótka”. 10.30. Sportowy sposób na zdrowie. 11.00. „Jak wychować tatusia” — komedia obyczajowa CSRS. 12.30. Wybrane z tygodnia. 13.00. Poradnik rolniczy. 13.30. „SOS z gór, lasów i łąk” — film dokumentalny CSRS. 14.00. „Siedem Anten”. 15.15. „Z Różą Wiatrow w herbie”. 16.00. W Starym Kinie — Edward Puchalski. 17.00. Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. 17.55. Program publicystyczny. 18.20. Telewizyjna lista przebojów. 18.50. „Reksio”. 19.00. Kamery na sport. 19.30. DTV. 20.15. „Dulscy” — polska komedia obyczajowa wg Gabrieli Zapolskiej. 21.45. „Zawsze po 21.00”. 22.15. 24 Godziny. 22.35. Wiadomości sportowe. 22.45. Francusko-czechosłowacki program rozrywkowy.

PROGRAM II: 9.05. „Dulscy” — ekranizacja sztuki Gabrieli Zapolskiej. 10.30, 11.00 i 11.30. NURT: „Nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo”. „Najnowsza historia Polski” i „Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela”. 16.00. Studio 2. 16.05. Spotkanie z Wytwórnia Filmowa „Czołówka”. 16.20. Piosenki dla zakochanych pań. 16.40. „Motoprawy”. 16.55. Spotkanie z Wytwórnia Filmowa „Czołówka”. 19.00. Program lokalny. 19.30. DTV. 20.15. Studio Sport. 20.45. „Wywiad miesiąca”. 21.00. Piosenki dla zakochanych pań. 21.15. „Prawo bez tęg”. 21.35. Spotkanie z twórcami i Wiesławem Gołasem nt. realizacji filmu „Ogniomistrz Kalen”. 21.50. „Ogniomistrz Kalen” w reż. Ewy i Czesława Petelskich.

NIEDZIELA
PROGRAM I: 6.00, 6.30 i 7.00. TTR: matematyka i mechanizacja rolnictwa, sem. IV oraz „Wiedza nasza szansa”. 7.20. Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15. „Tydzień”. 9.00. „Telekanek”. 10.20. „Antena”. 10.35. „Drogi do Ojczyzny” — film dokumentalny. 12.20. Studio Sport. 13.00. Telewizyjny koncert żyłen. 13.45. Przegląd Wiedzy dla Dzieci i Młodzieży: „Mój kolega z ławki szkolnej”. 14.25. „Kraj za miastem”. 14.50. Program publicystyczny. 15.30. Wyścig Pokoju. 16.30. DTV. 17.00. „Dziś i jutro”. 17.30. Matyas Sandor (2) — węgierski serial przygodowy. 18.30. Sprawozdawcy. Magazyn Sportowy. 18.50. Wystąpienie ambasadora CSRS. 19.00. „Mis Coarog”. 19.30. DTV i magazyn Świat. 20.15. „Teheran 43” (1) — radziecki serial sensacyjny. 21.40. Lekykon polskiej muzyki rozrywkowej. 22.10. Sportowa Niemia. 22.30. Recital Haliny Frackowiak.

PROGRAM II: 11.05. „Doktor Murek” (5) dla niesłyszących. 12.00. Reforma po starcie. 13.00. „Wyzwolenie Wrocławia” — film dokumentalny. 13.30. Program lokalny. 14.00. „Spotkania”. 14.30. Studio 2. 14.35. Niedziela w Muzeum Wojska Polskiego. 14.55. Zespół Tańca Ludowego UMCS. 15.15. Gość Studia 2. 15.25. Kino-Oko. 16.25. Niedziela w Muzeum Wojska Polskiego. 16.45. „Wielkie rzeki świata”. — Nil. 17.40. Fragmenty „Oratorium” Katarzyny Gaertner i Ernesta Brylla. 18.10. Niedziela w Muzeum Wojska Polskiego. 18.30. Bractwo Żelaznej Szekli. 19.00. Piosenki z Waszych listów. 19.10. Bądźmy zdrowi (cz. 1). 19.30. DTV. 20.15. Bądźmy zdrowi (cz. 2). 20.30. „Aut”. 20.50. Gość Studia 2. 21.05. Iga Cembrzyńska i Roman Wilhelm. 21.45. „Doktor Murek” (10). 22.40. DTV. 22.50. Studio Sport.

9 MAJA
PROGRAM I: 11.45. Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza. 13.30 i 14.00. TTR: matematyka i wskazówki metodyczne, sem. II. 15.00. NURT: „Cywilizacja i kultura współczesna”. 15.30. Wyścig Pokoju, etap I. 17.00. DTV. 17.20. „Zwierzęta i nie tylko”. 18.00. „Z honorem i chwałą” — program wojskowy. 18.30. Echo stadionów. 18.50. „Przygoda w lesie”. 19.05. „Diagnoza”. 19.30. DTV. 20.15. „Teheran 43” (2). 21.25. „Słońcem malowani” — widowisko muzyczne. 22.25. DTV. 22.45. Kronika Wyścigu Pokoju.

PROGRAM II: 18.00. Program lokalny. 18.30. Dzień Czechosłowacji. 19.00. Program lokalny. 19.30. DTV. 20.00. Dzień Czechosłowacji.

10 MAJA
PROGRAM I: 6.00 i 6.30. TTR: matematyka i wskazówki metodyczne, sem. II. 8.10. Historia, kl. VIII. 9.00. Język polski, kl. VI. 9.30. „Teheran 43” (1). 10.50. „Zielona miłość” (3). 13.30 i 14.00. TTR: fizyka i hodowla zwierząt, sem. IV. 15.00. Propozycje maturzystom. 15.30. Wyścig Pokoju 17.00. DTV. 17.20. „Michałki”. 17.50. Inter-studio. 18.35. Rolnicze rozmowy. 18.50. „Opowiadania z Doliny Muminków”. 19.05. „Zwycięstwo” — program filmowy. 19.30. DTV. 20.15. „Zielona miłość” (3). 21.50. DTV. 22.10. Program publicystyczny. 22.40. Kronika Wyścigu Pokoju.

PROGRAM II: 16.55. Język rosyjski (30). 17.30—22.40. Telewizja Łódź na antenie „Dwójki”. 17.35. „Borsuki i inne” — magazyn dla dzieci. 17.55. „Najtańszy urlop” (1). 18.05. „The Beatles Revival Band”. 18.15. „Najtańszy urlop” (2). 18.20. Zespół Piosenki i Tańca im. Szymona Harnaka. 18.35. „Libraria” — magazyn książek. 19.00. Program lokalny. 19.30. DTV. 20.00. Telewizja Łódź na antenie „Dwójki”. 20.05. „Najtańszy urlop” (3). 20.10. „Orli Pana Pułkownika”. 20.30. „Droga na ekran” — reportaż filmowy. 20.55. „Kolorowe melodie” (2). 21.10. „Tu, teraz i dla ciebie” — informator kulturalny. 21.25. „Najtańszy urlop” (4). 21.35. „Nareszcie jesteś” — program rozrywkowy. 22.00. Mistrzostwa Europy w boksie.

11 MAJA
PROGRAM I: 6.00 i 6.30. TTR: fizyka i hodowla zwierząt, sem. IV. 9.00. Fizyka, kl. VI. 9.30. „Teheran 43” (2). 11.00. Muzyka, kl. I. 12.30. Reforma po starcie. 13.30 i 14.00. TTR: chemia i biologia, sem. II. 15.00. NURT: język polski. 15.30. Wyścig Pokoju. 17.00. DTV. 17.20. „Tik-tak”. 18.05. Program publicystyki międzynarodowej. 18.35. Rolnicze rozmowy. 18.50. „Przygody rozbójnika Rumcajsa”. 19.05. „Człowiek — człowiekowi” — film dokumentalny. 19.30. DTV. 20.15. „Dobry wojak Szwajk” — adaptacja powieści Jarosława Haška. 22.05. DTV. 22.25. Program publicystyczny. 22.55. Kronika Wyścigu Pokoju.

IMPREZY KULTURALNE

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: koncert zespołu „Lombard” — 5 V, godz. 17.00 i 19.00; kiermasz wydawnictw MON-u z udziałem pisarzy: plk. Stanisława Myślińskiego i Kazimierza Bartnikowskiego — 8 V, godz. 11.00.

Miejski Dom Kultury — Dom Srodowisk Twórczych: Dyskusyjny Klub Filmowy „To Tu” — przegląd filmów hiszpańskich i spotkanie z krytykiem Oskarem Sobanem — 5-7 V, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grajewie: spotkanie z Aleksandrem Omiljanowiczem (w Klubie Społdzielni Mieszkanicowej) — 8 V, godz. 16.00; spotkanie w „Pan-Clubie” — 11 V, godz. 17.00; kurs języka niemieckiego dla początkujących — 5 i 9 V, godz. 17.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Rajgrodzie: spotkanie z pisarzem — 5 V, godz. 17.00; gminne eliminacje Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Konkursu Recytatorskiego o Nagrodę Miśa Wierszowni — 7 V, godz. 11.00; wieczór muzyczny z okazji Dnia Zwycięstwa — 7 V, godz. 18.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Wąsosz: wieczornica z okazji Dnia Zwycięstwa (piosenki żołnierskie i partyzanckie) — 9 V, godz. 18.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Szumowie: „Nasz kontakt z żywą historią” — spotkanie członków ZBoWiD-u z władzami politycznymi, administracyjnymi i młodzieżą (w programie koncert orkiestry dętej) — 8 V, godz. 11.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Trzciannem: wieczornica inaugurująca Dni Oświaty, Książki i Prasy (otwarcie wystawy książek) — 7 V, godz. 16.00; wystawa książek o tematyce wojennej, połączona ze zgaduj-zgadulą — 9 V, godz. 16.00.

NIE SZUKAJCIE W BIBLIOTEKACH

Na bazarach za astronomiczną cenę; u nas za jedyne 10 zł!
Już wkrótce „Ordynat Michorowski” Mniszkówny na łamach „Kontaktów”!
Czytajcie, wrzuszajcie się do leż.
Kto nie chce, niech nie czyta, ale może powiedzieć tym, którzy chcieliby przeczytać.
Przyjemnej lektury.

NIE SZUKAJCIE W KSIĘGARNIACH

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE w ŁOMŻY zaprasza

wszystkich chętnych statkiem „PERKOZ” po rzece Narwi w dniach od 7 do 31 maja 1983 roku, a jak zajdzie potrzeba to i dłużej, na trasę Łomża — Nowogród — Morgowniki i z powrotem. Cena biletu 150 złotych. Rejsy zaczynają się o godz. 8.30 i 14.00. Statek zabiera 70 osób. Bilety do nabycia w Zarządzie Oddziału PTTK, Łomża ul. Giełczyńska 1 tel. 47-18.

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG REMONTOWYCH i BUDOWLANYCH w Łomży z/s w Nowogrodzie zatrudni natychmiast:

- * z-cę dyrektora ds. technicznych,
- * głównego księgowego,
- * kierowników budów z uprawnieniami budowlanymi do Zakładów w Nowogrodzie i w Szczuczynie,
- * operatorów węgla betoniarzy, wózków akumulatorowych, pułstaczarki kroczącej,
- * spawaczy, stolarzy, betoniarzy.

Istnieje możliwość uzyskania mieszkań funkcyjnych. Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się w Wojewódzkim Zakładzie Usług Remontowych i Budowlanych w Łomży z/s w Nowogrodzie, ul. Miastkowska 19, tel. 58 oraz 41.

ogłoszenia drobne

Sprzedam dom w budowie o zwiększonym metrażu na punkt usługowy w Łomży wraz z materiałami. Wiadomość: Łomża, tel. 10-40 (po 16.00).

Zgubiono wkładkę zaopatrzenia Am 530905 — Bożena Szczepankowska. K 03940
Zaginął wilczur. Zwrot za wynagrodzeniem. Wiadomość: tel. 31-29 Łomża. K 03941
Zamienie M-3 (51 m kw.), spółdzielcze w Tychach na podobne w Łomży, Zambrowie i okolicy. Wiadomość: Tychy, Ujejskiego 46/126. K 03942
Skradziono wkładki zaopatrzenia Am 533488 — Jan Jerzy Nadolny. Am 544836 — Łukasz Nadolny. K 03943
Sprzedam nową „Puszcę” i wersalkę. Wiadomość: Łomża, tel. 32-43. K 03944
BIURO Matrymonialne „Piast”, 84-300 Leżbork, skrytka pocztowa 22 — poleca usługi. p 1358-0
SZCZESLIWIE kojarzy małżeństwa Biuro Matrymonialne „Mazury”, Olsztyn 2, skrytka 336. k 858-0

Łomżyński tygodnik społeczny pismo PZPR. REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefan Ostrowski — zastępca redaktora naczelnego, Adam Jerzy Socha, Władysław Tocił, Danuta Wroneńska, Aleksandra Wroniecka, Stanisław Zieliński, Alicja Zagórka, Henryk Kolowski — sekretarz naczelny, Nina Omeleczko — sekretarz redakcji, Redaktor techniczny i korekta Elżbieta Stupka. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Andrzej Bartosz, Alicja Basa, Jerzy Bielecki, Bronisław Golebiowski, Jacek Grün, Wiesław Janicki, Adam Dobrowolski, Piotr Kunciewicz, Jan Kwasowski, Jan Łukaszuk, Henryk Milewski, Andrzej Podulak, Zbigniew Siedlecki, Waldemar Szpalski, Wiktor Szukiel, Andrzej Tchorzewski, Wojciech Woźniak, KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel, ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 1, 18-400 Łomża. Telefon: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redakcja naczelna), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 42-45 (biuro reklam), 42-46 (biuro korektury), 42-47 (biuro korektury), 42-48 (biuro korektury), 42-49 (biuro korektury), 42-50 (biuro korektury), 42-51 (biuro korektury), 42-52 (biuro korektury), 42-53 (biuro korektury), 42-54 (biuro korektury), 42-55 (biuro korektury), 42-56 (biuro korektury), 42-57 (biuro korektury), 42-58 (biuro korektury), 42-59 (biuro korektury), 42-60 (biuro korektury), 42-61 (biuro korektury), 42-62 (biuro korektury), 42-63 (biuro korektury), 42-64 (biuro korektury), 42-65 (biuro korektury), 42-66 (biuro korektury), 42-67 (biuro korektury), 42-68 (biuro korektury), 42-69 (biuro korektury), 42-70 (biuro korektury), 42-71 (biuro korektury), 42-72 (biuro korektury), 42-73 (biuro korektury), 42-74 (biuro korektury), 42-75 (biuro korektury), 42-76 (biuro korektury), 42-77 (biuro korektury), 42-78 (biuro korektury), 42-79 (biuro korektury), 42-80 (biuro korektury), 42-81 (biuro korektury), 42-82 (biuro korektury), 42-83 (biuro korektury), 42-84 (biuro korektury), 42-85 (biuro korektury), 42-86 (biuro korektury), 42-87 (biuro korektury), 42-88 (biuro korektury), 42-89 (biuro korektury), 42-90 (biuro korektury), 42-91 (biuro korektury), 42-92 (biuro korektury), 42-93 (biuro korektury), 42-94 (biuro korektury), 42-95 (biuro korektury), 42-96 (biuro korektury), 42-97 (biuro korektury), 42-98 (biuro korektury), 42-99 (biuro korektury), 42-100 (biuro korektury).

KONTAKTY

RVKOWISKO

Niedawno byłem na odstrzale drapieżników. Nie jest to zajęcie przyjemne, ale bardzo potrzebne. Z roku na rok rośnie bowiem plaga włóczęgich psów, a nawet — na własną łapę polujących — kotów. Nie mówię już o całych stadach kawek i wron siwych, zerujących na stosach śmieci odpadków, którymi nasz gród nad Narwią jest tak pięknie otoczony.

Na polach pięknie zieleniły się oziminy, krople rosy lśniły na ich żdźbłach niczym perły i szmaragdy. Brzozy stroiły swe, niedawno gołe, wiotkie gałązki w pierwsze lśniące listki. Skowronek wydzwaniał nad polami pieśń wiosny. W olszynie, nad strugą, jakiś roznamietniony słowik nie zważał, że słońce weszło już dość wysoko, i dalej ciągnął swą miłosną pieśń. Na środku pola szalały zajace. W zasięgu mego wzroku hasało około 20 sztuk roznamietnionych szaraków. Za jedną samieczką uganiano się po 2-3 samców, niedarmo zwanych w gwarze myśliwskiej gachami. Staczały z sobą śmieszne, zażarte walki, któ-

re przypominały chwilami spotkania bokserów.

Przeciwnicy stawiali naprzeciwko siebie w pozycji pionowej i okładali się łapkami po pyszczkach. Zdarzały się nawet ciosy sierpowe i proste, po których przeciwnik odskakiwał w bok i ze złością kręcił łebkiem. Mistrzem w zadawaniu takich był jeden ze starych polnych wygów o krótkiej, krępej budowie ciała. Natychmiast skojarzył mi się z moim ulubionym bokserem z lat ubiegłych, Trelą. Sylwetka i styl walki miały bardzo podobne.

Prawie o głowę niższy od swych przeciwników, w czasie walki prowokował ich do ataku nonszalancką postawą z opuszczonymi w dół łapkami. Potem następował nagły atak, poparty potężnym ciosem podbródkowym, po którym przeciwnik brał nogi za pas. Zwycięzca stał chwilę, jakby czekając na sędziego, który by uniósł w górę zwycięską łapkę. Po paru takich starciach wokół swego bohatera zrobiła się pustka; nikt nie chciał zadzierać z takim zabijaką. Toteż bez przeszkód wybrał sobie bogdankę i oboje skryli się dyskretnie za najbliższym wzgórzem.

Pozostałe towarzystwo wyraźnie się ożywiło i odetchnęło z ulgą: „Bądź sobie, bracie-gachu, bo-

haterem, ale my tu też mamy swoje sprawy do załatwienia”.

Z cichy odeszwał się głos bążanta do złudzenia przypominający gwizdanie na butelce, gdzieś w polu czirlikały kuropatwy, w górze przeciągnął klucz żurawi. Naraz ta wiosenna idylla została brutalnie przerwana. Zza pagórka wypadł niedawny zwycięzca, za nim — jego bogdanka, której (dosłownie) na karku siedziały dwa wielkie kundle. Samiczka wykonywała, typowe dla zajęczego rodzaju, skoki w bok, ale kundle były też nie w ciebie bite; biegle obok siebie w odległości około dwóch metrów i każdy skok w bok ofiary tylko przybliżał do niej to jednego, to drugiego. Po którymś skoku kły kundla bezbłędnie zwały się na grzbiecie samiczki. Dostkoczył drugi i cała trójka potoczyła się na ziemię.

Wszystko to działo się w odległości 40 metrów ode mnie. Dwa szybkie strzały targnęły powietrzem; jeden z kundli znieruchomiał, drugiego musiałem dostrzec. Samiczka również była martwa. Nad polem znów zapanowała cisza. Zajęcze parkoty (złoty) przyniosły się na drugi koniec pola. Życie toczyło się dalej, wiosna trwała.

STANISŁAW DOLIŃSKI

SZTUKA I FILOZOFIA WALKI

„Sztuka wojenna nie powinna się kojarzyć z ubiorami treningowymi i ścisłymi brzuch pasami, a tym bardziej z poszukiwaniem sofistycznych i śmiertelnych technik. Jeśli istnieją w niej jakieś sekrety, muszą być one odkryte dzięki dociekliwości i wytrwałości ćwiczącego. Prawdziwe wartości sztuki wojennej nie są codziennie powiększane, ale odrzucane. Zdobywanie mądrości nie oznacza tu powiększenia wiedzy, ale odrzucenie niepotrzebnej ornamentacji i dążenie do prostoty — jak rzeźbiarz tworzący figurę, która powstaje nie poprzez dodawanie gliny, ale właśnie przez usuwanie jej. Krótko mówiąc, prawdziwa sztuka wojenna odbywa się bez niepotrzebnej dekoracji kolorowych rękawic, które przeszkadzają w naturalnym funkcjonowaniu dłoni. Sztuka jest wyrażaniem własnego ego. Im metoda jest bardziej skomplikowana, tym bardziej ogranicza możliwość wyrażania rzeczywistego sensu wolności. Techniki, chociaż odgrywają ważną rolę na początkowym poziomie, nie powinny być ograniczające, skomplikowane lub wykonywane mechanicznie. Jeśli będziemy się ich trzymać kurczowo, staniami się niewolnikami ich ograniczeń. Pamiętaj ty wyrażasz techniki, a nie jedynie wykonujesz technikę nr 2, pozycję nr 1 czy układ nr 4, jak echo powtarzające dźwięk bez jakiegokolwiek zastanowienia”.

(BRUCE LEE 1965 r.)

MOŻNA SPRÓBOWAĆ

kaczki na działce

Słabo wykorzystana szopa, magazyn, garaż czy szopa na działce mogą znakomicie nadawać się na hodowlę kaczek. Musimy tylko pamiętać, że ptaki te nie lubią terenu podmokłego, zaciemnionego od strony południowej, ciemnego (stosunek powierzchni okien do podłogi 1:15-20). Natomiast potrzebują dużo tlenu do szybkiej przemiany materii, w związku z czym miejsce, w którym się znajdują, wymaga dobrej wentylacji.

Jeśli pomieszczenie nie ma podłogi, można ją zrobić z cegły lub betonu (na 1 metr kwadratowy podłogi potrzeba 30 cegieł, 5 kilogramów cementu, 0,15 metra sześciennego gruzu lub żużlu — na podkład). Szopy o cienkich ścianach należy ocieplić np. płytami pilśniowymi, matami słomianymi lub trzcinowymi, otynkowanymi. W początkowym okresie trzeba dbać o utrzymanie w pomieszczeniu stałej temperatury (dla kaczek od 1 do 4 tygodni — 13-26 stopni Celsjusza). W wychowalni laskujemy też tzw. sztuczną kwokę (40-60 centymetrów nad podłogą), czyli zwykłe żarówki — promienniki podczerwieni. Temperaturę pod nimi mierzy się 5 centymetrów nad podłogą. Zimą sztuczna kwoka nie wystarcza i pomieszczenie musi być ogrzewane dodatkowo.

Latem kaczkom wystarczy nie ogrzewana szopa, szalasa, budka, przybudówka lub daszek z dwiema ścianami. Zapewni to schronienie przed deszczem, słońcem i zimnym wiatrem. Kaczęta warto hodować tylko do momentu zmiany upierzenia, co następuje między 8 a 10 tygodniem życia. Dłuższe tuczenie ich jest nieopłacalne.

BOKSER



KONIK WODNY

okoń

PASJAMI LUBIĘ...

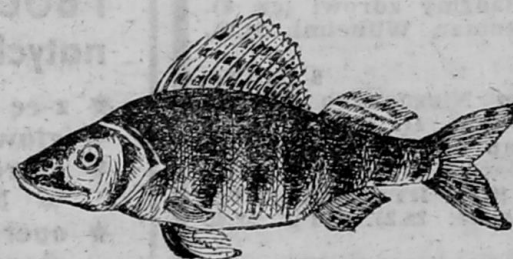


CHWILE ZADUMY

Maj to praktycznie pierwszy miesiąc, w którym, po zimowym zastoju, możemy liczyć na lepsze brania. Zaczyna się więc sezon wędkarski. O tym, jak będzie on bogaty, zadecydują nie tylko przysłowiowy łut szczęścia i doświadczenia, ale także informacje, jakie mamy o zwyczajach poszczególnych gatunków ryb. Zacz-

nijmy może od najpopularniejszej chyba ryby — okonia.

Jest to ryba drapieżna i żarłoczna. W zbiornikach zarybionych (zwłaszcza sielawą) czyni znaczne straty pożerając narybek i ikrę. Dlatego też nie jest objęty okresami i wymiarami ochronnymi. Okoń żeruje przez cały rok. Najlepsze jednak wyniki osiąga się w okresie od zakończenia tarła (kwiecień) do połowy czerwca oraz od sierpnia do pierwszych przymrozków. Wiosną i jesienią żeruje całą dobę, latem natomiast — w godzinach rannych i przedwieczornych oraz w chłodne, a nawet dżdżyste dni. Z dużym powodzeniem łowi się go też pod lodem.



Żeruje wędrując określoną trasą, która z reguły przebiega wzdłuż zatopionych drzew, pni, gałęzi, umocnień brzegowych, czyli miejsc zapewniających mu schronienie. Nie lubi wody bystrej, zbacza więc do różnych zatok, zakol i odnóg. W jeziorach znaleźć go można na stokach podwodnych „górek”, a mniejsze okazy — na zarośniętych płyciznach.

Odżywia się wyłącznie pokarmem pochodzenia zwierzęcego, dlatego przynętą powinny być dżdżownice, larwy chrząszcza, mięso raka i żywe rybki. Bardzo ciekawy jest polów przy zastosowaniu spinningu. Błystka powinna być mała, najlepiej obrotowa z czerwonym „chwóścikiem” (znakomite są krajowe „Regi”).

CHRUŚCIK